

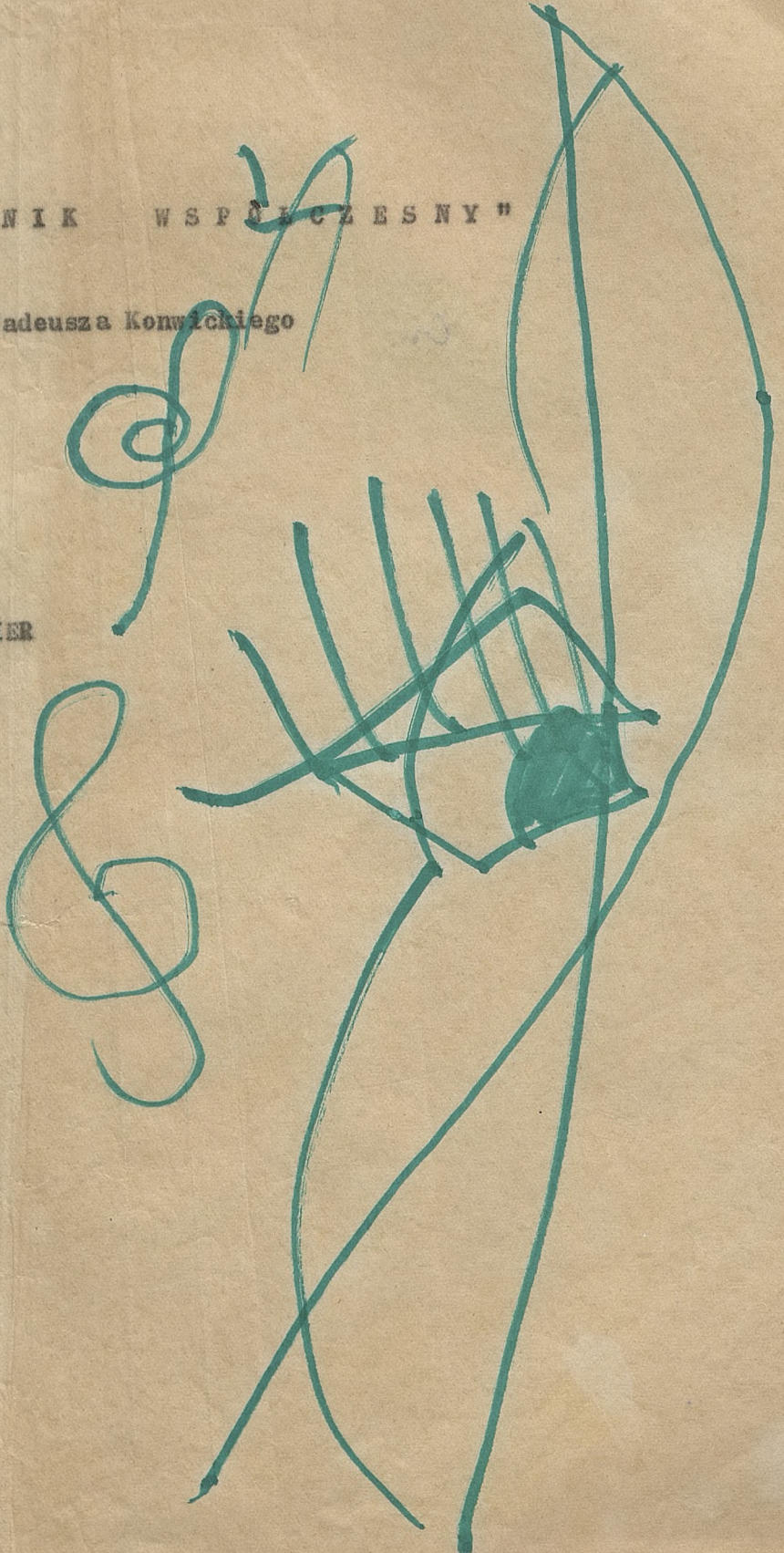
Marysia Andruszkiewicz
Teatr Ludowy
Kraków - Wolna Huta
tel. 411-83

"SENNIK WSPÓŁCZESNY"

pwieści Tadeusza Konwickiego

opracja:

EDMAR KRYGIER



ILDEFONS KORSAK	Leszek Bijald	Leszek Bijald
MALWINA KORSAK	gesia Horecka	Gesia Horecka
TOROWY DębICKI	Jasiek Krywulicki	Jasiek Krywulicki
SIERŻANT MO, GŁÓWKO	Janek Gwintner	Jas' Gwintner
JÓZEF CAR	Tytus Włóski	Tytus Włóski
PAWEŁ	Ramiek B. B. B.	Ramiek B. B. B.
REGINA	Basia Stesowicz	Basia Stesowicz
HR. PAC -KOWALSKI	Andrzej Królowski	Andrzej Królowski
PARTYZANT, JAN KRUPA	Mieczko Francuszek	Mieczko Francuszek
ZOFIA GŁÓWKO	Wanda Strzyżewska	Wanda Strzyżewska
JUSTYNA	ja	Marysia Andruszkiewicz
SZAFIR	Edek Radecki	Edek Radecki
SEKRETARZ P.O.P.	Edek Radecki	Edek Radecki
KOBIETA	Gesia Horecka	Gesia Horecka
MĘŻCZYZNA	Tytus Włóski	Tytus Włóski
ROMUŚ	Leszek S. S. S.	Leszek S. S. S.
ZOCHA	Wanda Strzyżewska	Wanda Strzyżewska

Marysia Andruszkiewicz

Praca

GG

BRWF

SCENA I

" NARODZINY "

manobrimy

MALWINA

Patrzajcie, on rucha się!

KORSAK

Oj, nie smakuje jemu nie smakuje -

Hamarszczył się jak ten kiernoz pod obuchem.

PARTYZANT

Wydakił z siebie cała substancję, panie

Korsak - Jak nie pomagało prawą ręką, to

użył protezy. Do żokcia wsadziłem

w pszczykę. Tylko nikiła dzwonił o zęby.

Mogłem mu popieścić trzustkę.

MALWINA

Ach, u nas panie, na wsachodzie, to ludzie

byli nerwowi - Pamiętam, jeden taki urzęd-

nik pań, twowy na Snipiszkach, świeć panie

nad jego duszą, bardzo delikatne miał

usposobienie. Rozgniewał się raz, panie

w pracy u siebie czy może w domu na żonę

pasukdną, dość że napił się denaturatu

czystego, a potem panie, jeszcze jeden

w żeb strzelił z państwowego rewolweru.

I myśli pan - koniec ? taki był znerwowany,

że poleciał na stację, a do kolei było

ze cztery kilometry i rzucił się pod

pociąg.

W tamtych czasach, panie u nas na wschodzie ludzie żyli i pociąg jechał może dwa albo trzy razy na dzień, trzeba było jeszcze szczęścia, żeby tak trafić.

PARTYZANT

Hy tu gadu- gadu -

KORSAK

Cśś, cicho, on budzi się.

PAWEŁ

Gdzie ja jestem?

PARTYZANT

Wróciłeś ze służbowej podróży -

MALWINA

Czy to ładnie? - Niemłody człowiek, siwe włosy na głowie i tak przeciwko prawom boskim

PAWEŁ

Co się stało? -

KORSAK

Oj, nie bresz, pan, nie bresz - Ludzie może i zapomniał, ale Pan Bóg niegdy.

PAWEŁ

Coś musiałem zjeść

PARTYZANT

Ja już wiem, co ci zaszkodziło - Twoje szczęście, że cię Korsakowie usłyszeli.

MALWINA

Ach panie, jak on chrapał! Zupełnie jak nie człowiek ó od razu wiedziałem, że to nienor-malny sen.

KORSAK

Oglądałem u nas na froncie w siedemnaście roku takich samych. Tylko wtedy gazy puska-
li, iperyty. Pan młody, to może i nie pamięta.

- PARTYZANT Widziało się niejedno, dziadku.
- MALWINA oh będzie womiotować.
- PARTYZANT Czym, zacna samarytanko? Niech pani lepiej poda zsiadkę mleko.
- ROMUŚ Idą.
- MALWINA Ciebie to tylko po śmierć posyłać - Boże, co ja mówię
- PARTYZANT A może i lekarza zawołać?
- MALWINA Na co, panie, komu to potrzebne - Ja dzięki Bogu, sześćdziesiąt pięć lat żyję i doktora na oczy nie widziałem. Jak mu będzie sądzone żyć, to żyje.
- Dzisiejsi lekarze, pani to tylko człowieka szybciej do trumny potrafią wpędzić. U nas panie, na wschodzie, to inna medycyna bywała.
- PARTYZANT Skyszałem, że u was gorące onuczki przykła-
dano najczęściej -
- MALWINA No pewno, ciepło w chorobie rzecz najważ-
niejsza.
- PARTYZANT No i jak, synu partii - czujesz się lepiej?
- PAWEŁ Nie wiem. Chyba lepiej.
- PARTYZANT Wyglądałeś czerstwo, zdrowo, prawdziwy

- junak. I co cię tak nagle chwyciło?
- MALWINA Panie, wygląd nic nie mówi - U nas, na wocho-
dzie, pamiętam
- PAWEŁ Chcę zostać sam.
- KORSAK Kaprysi -
- TOROWY Co dobrego?
- MALWINA Odratowaliśmy, panie Dobas
- TOROWY Nazywam się Dębicki.
- MALWINA Tak, tak, wiemy. Ale zawsze po staremu
zręczniejsz. Przywyczka to druga natura -
- TOROWY A milicja byka?
- KORSAK Pó co tu milicja?
- PARTYZANT Pan torowy lubi leczyć innymi środkami -
- TOROWY Cóż to za aluzje?
- PARTYZANT Jakie znowu aluzje? tak sobie powiedziałem.
Upadł, duszno człowiek czasami ^{oprawie} się bez
związku, a ^z pn zaraz - aluzje
- TOROWY Dobrze, dobrze, ja już wiem, co wam w gło-
wie.
- PAC Czy można?
- O pardon, to jest chciałem powiedzieć,
przeprasza.
- PAWEŁ Proszę wyjść. Chcę zostać sam -
- KORSAK Oho, znowu kaprysi -

- TOROWY No dobrze, ale sam z siebie to on przecież tego nie zrobił -
- PARTYZANT Może z jakichś pobudek klasowych -
- TOROWY Wy mi tu nie prowokujcie - Jak was nie pytam.
- PAWEŁ Nic mi nie jest - Idźcie, idźcie, do jasnej cholery! nie widzicie, że jestem chory.
- PARTYZANT Chpry - Nowa.
- TOROWY Kto go zna najdłużej?
- MALWINA Panie Dobas
- TOROWY Dębicki
- MALWINA Dębicki Przyszedł jednego razu i pytał o pokój. Wyglądał jak naleśy, przy halsztuku i z teczką, my z bratem prości ludzie, no i wynajęliśmy, Kto mógł wiedzieć?
- KORSAK Patrzcie nie ma takiego prawa, żeby nie wynajmować
- PAC Może jednak wyjdźmy -
- TOROWY Co pan taki delikatny?
- PAC Ja delikatny ? -
- TOROWY A kto?
- PAC Pełnać!
- PARTYZANT Dziwny to on jest.
- PAC O mnie pan mówi?

PARTYZANI

Odejdź, przeżytku historii - i nie narzucaj się swoją osobą wyrozumiałej władzy ludowej. Jeśli chodzi o denata, to chyba nikt nie wie.

PAWEŁ

Panowie, idźcie stąd, bo ślag mnie trafi. Dajcie mi spokój!

KORSAK

Oj kapryśnik, kapryśnik -

GŁÓWKO

Żyje?

TOROWY

Wy zawsze, Główko, ostatni -

GŁÓWKO

Rozserwać się nie mogę, z przeproszeniem, ruszać oczami.

HALIWNA

I nawet wyraża się -

GŁÓWKO

No to po co mnie Romuś wołał? -

KORSAK

Ja już swoje lata mam - i wiem, co w takich razach trzeba. Jaka by władza nie panowała, jeśli kto podniósł rękę na siebie, zawsze wołano czy stójkowego, czy landżandarmu czy - wstyd powiedzieć - policjanta.

PAWEŁ

Ludzie, bo nie wytrzymam - Panie Główko, niech ich pan usunie, głowa mi pęka.

GŁÓWKO

No tak, z przeproszeniem -

TOROWY

Róbcie swoje, Główko -

GŁÓWKO

A co mam robić? Człowiek zameldowany przepi-

- PAWEŁ Ludzie, bo nie ręczę za siebie....Ludzie,
jestem chory, boli mnie wszystko. Niech was
nagła krew zaleje!
- KORSAK Oho ho. Kaprysi.
- TOROWY No to co robić? /milczenie/
- MALWINA Może zakąsimy?
- GLIWKO Zakąsić można. Od rana z przeproszeniem,
nie w ustach nie miałem.
- PAWEŁ Niedobrze mi.
- KORSAK A może też przekąsi, a? Było, minęło, trzeba
zapomnieć - A pieścić się nie uchodzi.
- PARTYZANT Zakąsamy, zakąsamy i nie
- MALWINA Ach, Boże gdzie moja głowa! Na śmierć zapom-
niałam /przynosi butelkę/
- PARTYZANT Nonono -
- MALWINA To już nie to, co kiedyś. U nas na wschodzie
Ejszyszkach, tam dopiero trzymałam wódeczkę -
- PARTYZANT Pokosztujemy, zobaczymy -
- MALWINA Ale czym odkorkować? A tu jeszcze zalako-
wałam na amen.
- PARTYZANT Pani pozwoli. Ja nam czym./krople spadają
na torowego/
- TOROWY Nie szkodzi, nie szkodzi, lepiej na mnie
niż na dzieci.

MALWINA Ach Boże, skąd tu dzieci?

TOROWY Tak sobie mówię, żeby było weselej.

MALWINA Nie mamy kieliszków, bo my starsi ludzie.....

TOROWY Mogą być szklanecki, zdrowiej pić jednym
hustem niż tak po troszeczkę.

/milczenie/

PARTYZANT No to co?

TOROWY No to abyśmy.

PARTYZANT Uch, ambroja -

MALWINA U nas na wschodzie-

TOROWY Nie wspominałmy przeszłości. Co było, a nie
jest nie pisze się w rejestr. Trzeba żyć
dniami dzisiejszym.

MALWINA Ale ja bez złej myśli. Pan wybaczy, człowiek
stary, powie czasem coś nie tak. My gazety
i owszem, czytamy, wiemy, że dzisiejsze
czasy to nie to samo co dawniej.

PARTYZANT No to co?

TOROWY No to jego zdrowie - Kto się urwie ze
sznura, pięknego da mura. Abyśmy.

Michał Paca/

TOROWY A cóż się tak wyszczerzacie ? -

TOROWY

Pani zawsze opowiadała, że w czternastym roku pod Wilhelmem służyła.

MALWINA

Święta prawda. Boże mój kochany. Tylko najpierw w 1905, to za cara z Japończykami bił się, a potem wyjechał do Niemców roboty szukać, bo wszędzie była bieda. A potem u Niemców wzięli go na wojnę i trafił do planu. To go Kozaki aż na Syberię zapędzili. Tam, panie, nie przymierzając, głód i nędza były. A on, nasz Ildek, honorowy człowiek i ogromnie ambinty. Na to mówi: jak nie ma co jeść to niech i nie będzie kie~~sz~~szek. I poszedł do doktora i kazał sobie - wstyd powiedzieć - żołądek wyciąć.

GLÓWKO

No, pani Korsak, nie mam taką ciemnotę wstawiać -

MALWINA

Matka Przenajświętsza świadkiem, że tak było. A pan Jasiu Krupa też ręki nie ma żyje.

GLÓWKO

Ale pani przyrównuje, Gdzie ręka, a gdzie brzuch.

PARTYZANT

Odczepicie się od mojej ręki. -

GZÓWKO

Nikt nie chce pana krzywdy - Rozmawiamy o naukowych sprawach, z przeproszeniem. No niech pan powie, panie hrabio, czy to coś czegoś podobne?

PAC

Hierie wiem, nienie wiem, baronie -

GZÓWKO

Ja panu nie ubliżam -

PAC

Ja także.

GZÓWKO

Użyłeś pan słowa.

PARTYZANT

Uciśście się, arystokracjo powiatowa - Wódka już ciepła, a oni naukowych obserwacji dokonują.

MALWINA

Tylko brnąć Boże Ildeczkowi nie dawajcie. Normalnemu mężczyźnie zanim wódka do nóg dojdzie to i parę godzin minie. A on kurczaczek, ledwo kieliszeczek przełknie, już słabiutki i niezdrów.

KORSAK

Sinieje morie, krasnyj parachod.
Siadu, pajedu na Dalnij Wostok.
Na Dalniem Wostokie puszki gromiat
Biełyje oficery miortwyje leżat.

MALWINA

Noe nie śrekaj się, leż cicho, a to wstydu tylko narebisz.

TOROWY

Hm, co to ja chciałem powiedzieć? -

/niepewna dłoń osunęła się/

MALWINA

Nic nie szkodzi, to na szczęście -

TOROWY

Ale nie wiem, czyje zdrowie pić. Co to
dziś za dzień?

GLÓWKO

No, jego dzień, jego -

TOROWY

Czyj?

GLÓWKO

No jego.

TOROWY

Abyśmy ^{chwała} /Michał Pac/

PAC

Papanie kierownika, i chyba by drugie
chrzciny.

TOROWY

Widać nie jest wam źle, jeśli w głowie
trzymają się takie głupstwa. Nabyście
musieli potyrać żeby w tyżku trzasło to
wam wszystko lepiej smakowało.....
Abyśmy.

Do roboty to trzeba zapraszać jak jakich
panów. A nie skrzywdź którego, bo zaraz
w gazetach napiszą. Jeszcze kaskę robi, że
pracuje. Wziąć by tak was na zapomogę
waszerzuonkę. Przypomnienie co bywało.....

PARTYZANI

A fe, wstyd, nie godzi się kłaść marksistów
skich ogólników w karczemnej kompanii -

TOROWY

Ja was dobrze znam - Krupa -

GLÓWKO

Wam to dobrze - A na mnie żona czeka.

Miałem być w domu o czwartej. Ech, życie,
życie.....

SCENA II

" SAMO POŁUDNIE "

- MALWINA Dzień dobry - Grzeje słońce, aż strach, Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej jesieni.
- REGINA Dzień dobry, dzień dobry - N prawdę piękną jesień.
- MALWINA Nie ma co się cieszyć. Jabłonie drugi raz kwitną, poziomek w lasach zatrąsanie, ptaki co odleciały, z powrotem wracają. Niedobrze. Będzie z tego jeszcze jakieś nieszczęście.
- REGINA Wierzy pani w ten koniec świata? Ludzie stale coś plotą.
- MALWINA Ludzie gadają, aż wygadają. A pani myśli, że jak przyjdzie koniec, to tak nagle z piorunami, z rozstępowaniem się ziemi? Przecież może to wszystko wyjść powolutku, stopniowo. Słyszysz pani, co różnych nieszczęść na świecie, wojen, pożarów, katastrof? Bóg jeden wie, jaki bliski jest ten koniec.
- REGINA Ja tam nie myślę, co będzie jutro.
- MALWINA Młodym to i morze do kolan - /Do Romusia/
A ty co badziasz się pod plotami? Weź jaką robotę i nie obrażaj Pana Boga.
A u państwa wczoraj słyszaken jakiś ruch.
- MALWINA Szkoła mówić -
- REGINA Wróciłam późno z zabawy, bo byłam w Podjełnikach. Ach tam jest miko i dużo młodzieży,

Regina

przed chłopcami odpędzić się nie można, wyciączyłam się za wszystkie czasy, przychodzę więc do domu a tu za ścianą krzyki, śmiech, śpiewanie.

U państwa zawsze tak cicho, Czy to imieniny, bardzo przepraszam, nie nie wiedziałam.....

MALWINA

Sakoda mówić - P n Paweł, nasz sublokator, sanieógł.

REGINA

Ten taki ponury.

MALWINA

Cśś, on tu leży.

REGINA

Mh -

REGINA

Szono pan wygląda. Cóż to za chorowanie w taki piękny czas?

MALWINA

Pewnie zjadł coś niestrawnego -

REGINA

Ale przecież czoko całę sine.

MALWINA

Przewrócił się, biedny, ze słabości.

REGINA

Ja chyba znam pana? /milczenie/

Nie mieszkał Pan w Bogatyni?

PAWEŁ

W wielu miastach mieszkałem, ale w Bogatyni nie.

REGINA

Przycjechała pan tu do nas chorować?

PAWEŁ

Zdarza się.

REGINA

A nie znał pan czasem nego męża, Dąbrowskiego? On był dyrektorem w wielu miejscach, bardzo znany człowiek.

PAWEŁ

Nie słyszałem.

REGINA

Rozwiódłem się trzy lata temu. Dobry człowiek, nie można powiedzieć, ale prymitywny. A już zupełnie nie miał podejścia

do kobiet.

P_o duszka panu wypadnie, proszę się nie ruszać o już chwileczkę, zaraz poprawię.

PAWEŁ

Dziękuję pani.

REGINA

Proszę nie dziękować, Wezmę pana na zabawę, kiedy pan wyzdrowieje. Ludzie tutajsi mówią "wieczorynka", zabawne, prawda?

PAWEŁ

Dziękuję pani.

REGINA

Nic innego pan nie umie powiedzieć?

A wygląda jakby ze stolicy. Ojej, zagadaliśmy się, tam na mnie sklep czeka.

W dzisiejszych czasach każdy musi mieć gdzieś saczeplenie, choćby był stworzony do czegoś innego /wyszała przyjmując chód wystudiowany; niedbaży okrągły/.

MALWINA

Tak, tak - ze sto razy już wypytywała o pana. A skąd, a kto, a jakie wykształcenie, a czemu pracuje z prestymi na kolei.

Oglądała pana kossulę, co wisiała na sznurze i tylko głową kręciła. Powiada, że na koźniersu zagraniczne litery.

PAWEŁ

Taką kupikem na bazarze.

MALWINA

Ja tam do cudzego nie zaglądam /milczenie/

Nie na to sprawa i lepiej zapomnieć - Ale pan jeszcze młody, przed panem życie.

Kto wie, co pana jeszcze czeka. Może jaki los niezwykły, może szczęście wielkie, może nagroda od ludzi?

Kto to wie. Bóg tylko jeden. Czasem

nadejdzie chwila, że życie sbrzydnie.

Potem minie rok i człowiek śmieje się,
że był dumny.

Może i każdemu różne myśli przyjdą którego
dnia do głowy. Ale czy my jedni na świecie?
Wszystkim tak samo.

PAWEŁ

Ja tam wiem - Wiem to i wiele innych
rzeczy.

MALWINA

Przepraszam, że po prostu mówię, gdzie
mojemu rozumowi do pana. Ale napatrzyłem
się ja w życie wszystkiego. Może dlatego
sobie szczęścia nie wybrałem..... Ot,
zaszedłby pan kiedy do pana Józefa Cara, to
mądry i święty człowiek, umie on ludziom
poradzić i świętości udzielić.

PAWEŁ

Tenbaptysta?

MALWINA

Ach Boże, co pan mówi, jaki baptysta?
to prawdziwy anioł i rozumiejący prostego
człowieka.

Ani on pieniędzy od nikogo nie bierze,
ani niczego nie wymaga, ani oczu
sztuczkami nie zamyla.

PAWEŁ

Ten, co nad rzeką mieszka?

MALWINA

On. Nastąpił tu jakie trzy lata temu.
I coś w tym musi być, bo bardzo go ludzie
potrzebawali. U nas, panie, różny naród,
miejscowych na palcach policzyć. Każdego
z innej strony życia przyniosło.

PAWEŁ

To znachor?

MALWINA

Niech pan nie bluźni. Czy ja taka głupia? że
żeby w znachorów i szeptunów wierzyć?

Pan z nim pomówi. pan sam zobaczy /milczenie/

Pan do niego musi iść. Widać sądzone było

Panu tu przyjechać. /milczenie/

On, ludzie mówią, nawet z Huniadem spotkał
się w lesie.

PAWEŁ

A ktoś to znowu?

MALWINA

Tak człowiek nieszczęśliwy, zbój jakiego
ziemie święta nie nosiła. On od wojny ludzi
morderca, po większości komunistów, ale
i wykrych, ludzi na tamten świat wyprawiał.
Tylu już zgładził, że nawet pod amnestie
nie podpadał. Jego współpracownicy podychodzili
do lasu, odcierpieli i żyją na swobodzie, a
on po dziś dzień skrywa się w Borze Sołeckim.
W ostatnich czasach to o nim nie słychać,
może gdzie życia dokonał.

PAWEŁ

Huniady? Cóż to za dziwny pseudonim?

MALWINA

A Cyganie go tak przezwali. Kiedyś on się
raczej mianował, tak jakoś po partyzancu
/wszedł Korsak/

Krepuje się pana - Zaskodziło mi wczoraj.

Bo on, wie pan, na Sybirze

PAWEŁ

Wiem, skyszaken.

MALWINA

W jakim, on panie, wojsku, biedny, nie
szuyżł, jakiego mundusru nie nosił.....

I u cara, świeć panie nad jego duszą,

i u germanów i u bolszewików, i u swoich,

Polaków /milczenie/

No? dass odpowiedź? /Partyzant/
Osiemdziesiąt trzy dodać czterdzieści
sześć równa się sto dwadzieścia dziewięć
i dodać dwadzieścia siedem/Regina/
Księżniczka z powiatowej spółdzielni
spożywców /Partyzant/
/Łomot, zduszony krzyk i coś na podobieństwo szybkiego wklepowania ciasta.
ychodzi Paweł/.

PARTYZANT

Słyszysz pan? /milczenie/

PARTYZANT

Musiał być chyba słyszeć?

PAWEŁ

Boli mnie wszystko, ledwo żyję!

PARTYZANT

Myśli pan; po co ona tu przyjechała?
Namotać frajzera. Maż ją rzucić, z taką
jedną gimnazjalistką wywiąż, do dziś
rozvodu jeszcze nie ma.

A popatrz pan, jakie fanaberie. Co
wieczór lata po wszystkich sąsiednich
koloniach i zaściankach, okazję szuka.
Siądzie zawsze sama mina taka, że
prostemu Polakowi ani przystęp.
Dyfurowuje. Na szczęście czeka.

PAWEŁ

Muszę już iść. Przepraszam.

PARTYZANT

Gdzieś to znówu szanownego pana niesie?
Dopiero co pan wrócił, przy ludzkiej
pomocy, z dalekiej podróży. Patrz pan.
Piętnaście lat temu stawiano mi na to
wódke goszczono w każdym domu,
dziewczyny przebierały nogami, żeby

tylko popatrzysz łaskawie. Wtedy to był starb.
Czarodziejska różdżka. Można powiedzieć,
relikwia.

/sygnatorka/.

No spójrz pan, niesznany przechodniu - Niech
pan nie opuszcza waroku jak wszyscy, Ja
przyczyczajony, mnie to nie kępuje.
Nauczyłem się płacić za piękne oszpecenie.

PAWEŁ

Niech pan tak nie mówi -

PARTYZANT

Myśli pan, że jestem podchwielony? to przez
tę sukę. Gdybym sam do niej chodził, gdyby
nadskakował Ale to ona. Nie przejdzie,
żeby tyżkiem nie zakręcić, nie spojrzę, żeby
warokiem nie przykładać.

/milczenie/

PAWEŁ

Czy pan słyszał o Huniadyń? -

PARTYZANT

O Huniadyń?

/milczenie/

PARTYZANT

O Huniadyń? Słyszalem. Kto nie słyszał.

On tu przyszedł ze wschodu. Był czas kiedy
rozdził powiatem.

PAWEŁ

Skąd ten dziwny pseudonim?

PARTYZANT

Podobno to węgierskie słowo, może cygańskie.

A po co to panu wiedzieć.

~~PAWEŁ~~

Sam nie w em.

PARTYZANT

Dawniej go ludzie nienawidzili, teraz
przestali. Ostatnio nie pokazywał się, ale
mówią, że on żyje w Borze Sożeckim.

Lepiej by mu już było rąk i nóg nie mieć.
Ech, pożyliśmy sobie

ROMUŚ

Och zesz ty druchana w plankton, bodaj
cią psy wypikły!

Pan już drowy?

PAWEŁ

Jak wiązisz.

ROMUŚ

A ja, cholera, leciałem z nowiną. No i masz,
bądź tu dobry dla ludzi. Przyjdzie teraz
tydzień kieźbiam, smarkać.

ROMUŚ

A pan nieciekawy?

PAWEŁ

Nie wiem, boli mnie głowa.

ROMUŚ

Bór Sołecki będą wycinać.

PAWEŁ

Taki wielki las?

ROMUŚ

Nie, tylko tę część od rzeki. Mierzą dziś
geometry, nadleśniczy przyjechał.

PAWEŁ

Toż co za nowina?

ROMUŚ

Widać, że pan szabuje. Wycinają bo Soła
będzie tu przegrodzona, wpa podniesie się
i zatopi ten kawałek, co go wytną.

PAWEŁ

-Mh-

ROMUŚ

Oj, pan jeszcze kiepski. Po tamtej stronie
las, a po naszej?

Teraz panie rozumie, Lasu to może i nie
szkoda. Przeklęty bóg tam późno nogi, niektóre
jeszcze z pierwszej wojny, ale najwięcej
z ostatniej. Bo tu Niemcy coś budowali po
kryjomu, coś tu miało być ważnego.
Podprowadzili kolej, drogi sypali, w borze
bunkry postawili. Ale czasu im nie starczyło.

Kiedy ruscy następowali, to oni tych wszystkich ludzi, co tu pracowali, jednej nocy pobili i zasypali w rowach. Lepiej może, żeby ten bór zginął. Ale naszego miasteczka szkoda. Każdemu będzie szkoda.

Pan nietutejszy - panu wszystko jedno.

CAR

To medalik powstańczy z 1863 roku - Kozacy rozbili tu kiedyś ostatni oddział.

Ostatnią partię jak wtedy mówiono. Powstańcy przed śmiercią wrzucili do Soły wszystko, co chcieli uchronić przed wrogiem. Ludzie znajdują czasem w wodzie kule, ułamki broni, prymitywne matryce drukarskie części uprzęży, nawet zwykłe guziki wojskowe.

PAWEŁ

Dzień dobry - Powinieniem się przedstawić.

CAR

Znam pana. Przypuszczam, że pan o mnie również słyszał. A więc to pan.

PAWEŁ

Jestem chory. Bardzo źle się czuję -

CAR

Błzecież ja od pana nic nie chcę - A tam, za torfowiskiem, jest kurhan powstańczy.

Widzi pan, taka jest nasza ziemia; gdzie stąpnąć, wszędzie nogiły. Pan do nas na dżu o?

PAWEŁ

Nie wiem. Sam nie wiem, jestem chory

CAR

Tak, słyszałem.

PAWEŁ

Co pan słyszał?

CAR

Że pan się źle czuje.

PAWEŁ

Ludzie skupstwa plotą. Jak to w naszym miasteczku

CAR

Tak, komu niedobrze, sztuka pociechy w cudzym nieszczęściu. Gdyby czasem było panu nudno, to bardzo prosimy ..

PAWEŁ

Dziękuję bardzo. Będę pamiętał.

/milczenie/

MALWINA

A pan nie pójdzie się z nami modlić? -

PAWEŁ

Przecież pani wie, że ja się nie modlę.

MALWINA

Bikogo nie przymuszamy. Ale panu modlitwa potrzebna.

KORSAK

No to pora iść -

GLÓWKO

Ot ciemnota Moja też tam klęczy.

Wróciłem do domu, a tu, z przeproszeniem

żywej duszy. Ani umyć się, ani podejść.

Taka widzą ludzka natura.

PIEŁ

Idziemy wciąż do Boga, idziemy wciąż
do Boga. Przez smutek, rozpacz
i wątpienie. A coraz dłuższa moja
znajna droga.

A coraz cięższe me sumienie.

PAWEŁ

Tak. To moja właściwość. Proszę sprawdzić.

~~Dobrze mówię.~~

JUSTYNA

~~Państwo~~ - Muszę już iść.

PAWEŁ

Odprowadzę pania.

JUSTYNA

Nie, nie, nie trzeba. Dziękuję. Po co?

U nas przecież spokojnie.

ROMUŚ

Ja pana zabiję - Czego się pan do niej przyczepił?

PAWEŁ

Idź spać, Romuś

ROMUŚ

Po co pan tu przyjechał? przez pana wszystko się zaczęło. J pana zabiję. Zobaczą pan. Ja wszystko widziałem. Ja wszystko wiem.
/Paweł wychodzi na skarpe/

ROBOTNIK I

Hej, ojciec, a macie tu jakiś sklep?

ROBOTNIK II

Gdzie można kupić wódki, wicie?

"

I

Daj mi spokój, nie widzisz, że to ówok.

"

II

Ojczulku, coście tak zariemówili? Uszy wam zarosły pajęczyną?

II

To jakaś cierna wiocha - Pewnie waszy wyżarki im rozum.

II

Ojciec - Chodź tu do nas, coś ci pokażemy.
Chodź, chodź tu do nas, coś ci pokażemy.
Chodź, chodź, nie bój się!

I

Aż to kopany w siermięgę. Widziałeś, jaki obznajmiony w harcerskich znakach.

II

Ja ci mówię, oni nam tu nie takie znaki jeszcze pokażą. Znam ja dobrze tych bady-larzy /rzucają kamieniami/

I

Patrz, patrz, jaki żywy w nogach. Bodaj ci kicha pękła, dziadul!

7. Cięplej

7. ~~Może, przecież, że cięplej?~~

7. Ty idiotko

7. ~~Pań co' kochasz?~~

7. ~~Przebież wawilnego~~

7. ~~To rozumiesz, prawie, nie? Kobieta, co' ci?~~

7. Ty idiotko

PAWEL

JUSTYNA

PAWEL

ROMAN

PAWEL

ROMAN

ROBOTNIK I

ROBOTNIK II

"

II

II

II

I

II

I

Wzrost wyhodol na srazu
Hej, ojciec, a miala ta jakaś kłopoty
Gdzie można kupić wódek, wódek?
Daj mi spódy, nie widział, że to dwa.
Ogarnij, gdzie tak rozmawiali? Uszy
Wym. nurek? pajączki?
To jakieś ciębie wódek - Poważnie wuj
Wytarły im rozum.
Ojciec - Chodź tu do mnie, coś ci pokazać.
Chodź, chodź tu do mnie, coś ci pokazać.
Chodź, chodź, nie bój się!
A to kopery w atomowej. Widziałeś, jak
obserwatory w przestworzach smaczak.
Iz ci mowię, oni nam tu nie takie smaki
Jeszcze polecają. Lecz ja dobrze wiem, jak
Jany /wawilnego kamilionu/
Kam, kam, jaki żywy w nosach. Kobieta
ci kicha pęk, białe!

- II Poczekaj, my tam do was zajdziemy. Popukam ci jeszcze w krayse, stary szwancu.
- I Nie jest tak wiekowy, zobacz, jak przeblera girami.
- II Dobrze, że nikt nie widziak. Od takiego badziela takiego westydu najesć się
- CAR Chodzi pan patrzeć na nich?
- PAWEŁ Tak.
- CAR Od świtu zwożą maszyny i sprzęt.
- PAWEŁ Pan myśli, że to prawda z naszym miasteczkiem?
- CAR Widziałem plany, Nie zawiadamiają mieszkańców żeby nie wywołać paniki. Czemu pan do nas nie zachodzi? Moja żona bardzo pana lubi.
- PAWEŁ Chorowałem. Zle się czułem.
- CAR Tak, moja żona to niezwykły czkowiek. Gdy już się pan w niej zakochał?
- PAWEŁ Pan wybaczy, doprawdy nie rozumiem -
- CAR Wszyscy się w niej kochają. Taki to czkowiek. Pyn był pewno również sierotą jak moja żona. Jest w was coś wspólnego; najwma ufność sporyt bezdomności.
- PAWEŁ Nie wiem. W ogóle nie wiem, co mam odpowiedzieć.
- CAR Szkoda tej doliny. Wiele ona panięta.
- PAWEŁ Chciałbym z panem kiedyś porozmawiać -
- CAR Niech pan stąd jedzie. Jak najszybciej. Zanim się pan przywiąże. Zanim znajdzie swoje miejsce.

PAWEŁ

Ale dlaczego?

CAR

Niech pan jedzie. Nie odnajdzie pan tu tego, czego pan szuka. Zaleje wszystko woda, przykryje sobą na zawsze i zostanie legenda o mieście na dnie jeziora.

PAWEŁ

A skąd pan wie, czego szukam?

CAR

Skąd wiem? Każdy szuka. A najczęściej tego, co jest daleko poza nami. Niech pan jedzie. Niech pan koniecznie odjedzie.

PAWEŁ

Nie mam gdzie wracać.

CAR

To nie jest miejsce, którego pan szuka. Tu nie będzie spokoju.

PAWEŁ

Umie pan odczytywać przyszłość?

CAR

Dziwi to pana? Wiele spraw umiem odczytać.

PAWEŁ

Chciałbym z panem koniecznie porozmawiać. O bardzo ważnych dla mnie rzeczach. Ogromnie ważnych.

CAR

Ja chcę tego - Proszę przyjść któregoś dnia. Wtedy, kiedy wyda się to panu konieczne. Ale niech się pan zastanowi, czy warto - Czy to ma sens.

PAWEŁ

Ja przyjdę do pana. Przyjdę na pewno Zakatwie. Co mam do zakatwienia, i wrócę tam skąd przyjechałem.

SCENA IV

" Z N I E R Z C H "

- PARTYZANT Kipniemy przy takiej robocie - To już osiemdziesiąta śruba. Nigdy więcej nie pojedę pociągami.
- PAC Umiesz, że to w ogóle druznacko zajęcie - Komu przyszło do głowy, aby w takiej dziurze budować bocznicę? Przecież tu żaden pociąg nie dojedzie.
- PARTYZANT Hezabie, czy nie może pan dysnąć w inną stronę. Całe plecy mam mokre -
- PAC Już tytyło razy mówiliśmy, że nienie jestem herbacianką -
- PARTYZANT Popatrz, popatrz - Chociaż arystokratka, ale wygląd na swój. Przystojna twarz - karpki w sobie, na takich kobiety lecą. Bolerko całe w kwiatkach, króciutki spodzian i te sandały. Oj, mało on sobie dogadzać wie co na siebie włożyć. I dziwić się potem, że wędznie na zabawach dziewczyny pytają a czemu to dziś grubiego nie ma, bez niego wieczorynka zawsze nudna.
- PAC To nie bolerko, kolego, lecz kosmula sportowa o specjalnym kroju -
- PARTYZANT Żeby jeszcze czasem wody kolońskiej użył.....
Owszem, swoją wodę posiada, jedzie zdrowo słońcem, ale tutajśże kobiety skazane, nie

nie każdej to dogadna. O siedmiesiąta
szóta.

PAC Co osiemdziesiąta szóta?

PARTYZANT Szuba.

PAC Widzi pan, mam takie usposobienie, że nie
lubię zatrych kobiet - ja bym, proszę
kolegi, chciał walczyć, cenię opór, uwiel,
biam zdobywanie.

PARTYZANT Ot, widzisz - jak los rozpierał niektórych.
Kiedy tylko spotykał Reginę, zawsze
niiby to przypadkiem wypytuje; a czy Pan
hrabia zdrowy, a czy podoba mu się mia-
stecko, a czasem tak rzadko do oklepu
wpada?

PAC Znowa to samo. Jestem człowiekiem, z bied-
nej rodziny - naprawdę tyk pyta?

PARTYZANT A po coś miałbyś żnąć? No, panowie, czas
zapalić. Robota nie lubi pośpiechu.

PAC Ona zawsze na mnie tak dziwnie patrzy -

PARTYZANT Kto?

PAC No ona, pani Regina-

PARTYZANT Opowiedz pan lepiej jakiś kawałek ze
swego życia. Przewróciłś pewnie niejedną
tuzin kobiet, co?

PAC Ach, panie, pan taki wulgarny -

PARTYZANT No co tam dziadziu, co nowego? odbijemy
pół litra?

KORSAK Dość broń. Ja do pana tozowego.

PARTYZANT No to siadajcie. Co tam w gazetach pisać
dziadku?

KORSAK Eee. co mają pisać, po staremu

KORSAK

Heb, co mają pisać, po starciu, znówu jakiegoś opatrzności wypuścili.

PARTYZANT

Ho, no opowiedzcie.

KORSAK

Nie ma co opowiadać. Zawsze przy każdej nowości tyle samu robią. Pamiętam, panie jakie te pierwsze aeroplany pojawiły się. P nie, co wtedy nie wypinawali, że takie wydarzenie, że szczęście, panie, dla ludzkości. Ho i co z tego? Ho i co pan albo ja z tego mamy? Przeleci, panie raz dziobnie nad naszymi głowami licho wie dokąd i po co. To tak samo jak z tym słońcem. 210 lat mówiono, że kręci się około naszej ziemi i dobrze było. Potem panie wykryli, że to ziemia kręci się około słońca. Ho i co, panie? co my z tego mamy?

PARTYZANT

Zacofany staruszek -

KORSAK

Maile tam, panie nie a nic nie obchodzi, co kiedyś będzie - większą nam ciekawość, co dawniej było.

PARTYZANT

Może pan przeczytał historyczne książki.

KORSAK

Hehe - to ja wiem, ale co było jeszcze dawniej? Ot, panie za odka. I o czym nikt nie pisze.

PARTYZANT

Kto to może być?

PAC

PEWNIK KOBINITAS

PARTYZANT

Pam, hmbio, tylko jedno w głowie.

PAC

Przyjęgam, przecież widać, że w susakni.

KORSAK

Gdzie? gdzie?

PARTYZANT

Ho tam, na szynach.

- KORSAK To krzeszek jakiś, panie.
PARTYZANT Dziadku, przecieś wy niedowidzicie.
KORSAK A i nie doszyszę czasem - A kiedyś, panie
rubla na pół wioroty poznawaków.
PARTYZANT Kto by rubla nie poznał, jeszcze kiedy był
szoty.
TOROWY Polećcie, durnozjady, polećcie! - Przecież
nie na swoim robicie.
PARTYZANT Dobrze mówi, chociaż marksista -
TOROWY Nie zimno tak na gołej sieni, jeszcze kataru
dostaniecie.
PARTYZANT Ily przyniesajeni, a hrabia leży na nosówce.
PAC Papanie kolego, tytyle rany mówiąten.....
TOROWY W robocie nawet smaku nie ma -
PARTYZANT Nie g dzi się tak mówić - O iendziemigt
sność szub przykręciłten.
TOROWY Żebyś tak sobie dom stawiał, to przez ten
czas byłby już pod wiechą.
PARTYZANT Ja nie mam domu, J stem pozawlony instynktu
własności.
TOROWY Znam was dobrze. Krupa, Ho, co stoicie?
KORSAK Panie asesorze -
PARTYZANT Jaki asesor, co za asesor? Mam tylko przed-
wojenne czasy w głowie.
KORSAK Trochę mi się płacze bo w moim wielki
człowiek nie doszyszy, niedowidzi, panie
Dobas.
TOROWY Tylko nie Dobas, tylko nie Dobas. Nazywan się
Dębicki.
KORSAK Panie Dębicki, ja przyszedłem wedle posady

TOROWY

Jakiej posady?

No, wtedy przy posęstunku, jak odratowa-
liśny sublokatoru, pan obiecał posadę
dróżnika.

TOROWY

No i patrzcie. Sam mówi, że niedowidzi i nie
oskyszy.

KORSAK

To, panie, tylko w ogólnych sprawach, A do
roboty to ja i widzę i słyszę. Kiedyś na
pół wiorsty, panie rubla poznawałem.

TOROWY

Na pół wiorsty rubla, mówicie?

PARTYZANT

Ochoho, rublem go trafił -

/Turkot wem!

ROMUŚ

Z boru jedziemy -

TOROWY

Ó No -

ROMUŚ

Wieniemy człowieka. Geometry znaleźli kiedy
mierzyli las.

TOROWY

Przeklęty las.

ROMUŚ

Wytną go i nas zaleją -

TOROWY

Ce wy mówicie?

ROMUŚ

Mówię, że jak przegrodzą Sołę, to nas woda
zaleje. Na miejscu miasteczka będzie jezioro.

TOROWY

Nie powtarzajcie plotek.

ROMUŚ

Dobre plotki. A po co bezpiecznie budujemy?

TOROWY

Pociągi tu będą dochodzić, rozumiecie
ciemnoto?

ROMUŚ

Tyle lat nie dochodziły i było dobrze.

Elektrownie będą stawiać, to i kolej portesba.

TOROWY

Niles ty, gnoj!

- PARTYZANT Naród dziś nerwowy, oj nerwowy -
A cóż wy tu dziadu, chór grecki funduje-
cie. Was też stąd wyszturchają. Myśleliście,
że to już ostatnia meta w życiu.
- KORSAK A gdzie ja stąd pójdę? My tu przywykliśmy.
Słusznie mówię?
/milczenie/
- KORSAK Patrz pan - motylki latają. Jak żyję nie
pamiętam czegoś podobnego o tej porze.
Tak, ma pan rację - wszystko dziś do góry
nogami.
- PARTYZANT Hrabio, to służysz?
PAC Ależ skąd. Pan mnie źle zrozumiał. Miałam
na myśli pogodę.
Nie wiem, czy panowie zsuwżyli, że w ostat-
nich czasach zima nie jest zim^o a lato
latem.
- KORSAK Oj, pozmieniało się wszystko, pozmieniało -
I ludzie inaksi i przyroda nie ta sama co
dawniej. A to wszystko dlatego, że człowiek
chce być mądrzejszy od Boga. Widzicie.
Dziki gęsi lecą z powrotem na północ.
Ot i masz, panie.
- PARTYZANT Żle się skończy ta pogoda, ja wam mówię -
KORSAK Po swoją śmierć lecą, panie Uczelniku -
/do torowego/
TOROWY Czekać na koniec świata, co?
PAC Na nic nie czekamy. Nam jest dobrze.
/milczenie/.

PARTYZANT Po coś tu przyjechał? -

PAWEŁ Do mnie mówisz?

PARTYZANT Tak, do ciebie. Ktoś cię tu przysłał?

PAWEŁ Czy wyglądam na takiego?

PARTYZANT Wyglądasz jak trzeba. Ale nie chodzi o to.

PAWEŁ Ja ciebie o nic nie pytam.

PARTYZANT Jestem tu na swoim.

PAWEŁ Ty mnie nie męcz. Boli mnie głowę, czuję się zmęczony, bardzo zmęczony.

PARTYZANT Ale dlaczego przyszedłeś do nas?

PAWEŁ Ja nie wiem. Tak się złożyło.

PARTYZANT Dlaczego wszędzie nos wścibiesz, dlaczego wypytujesz, dlaczego jesteś niespokony?

PAWEŁ Jak tu chcę tylko pracować, mnie nic nie obchodzi.

PARTYZANT To czemu tamtego wieczora, no wiesz zrobiłeś to, co zrobiłeś?

PAWEŁ Ja nic nie zrobiłem. Jestem chory.

PARTYZANT Kogo ty szukasz?

PAWEŁ Ja ja kogo tu szukam?

PARTYZANT Tak, ty kogo tu szukasz?

PAWEŁ Zostaw mnie w spokoju. Ja nic nie chcę. Jestem bardzo chory.

PARTYZANT Widzicie go, on jest chory. Mężczyzna jak zwierzę, pięć pudów waży.

chidrot
/Michał Pace/

KORSAK Takie czasy przyszły - że młodzi chorują. Niby zdrowy i w siłach, a popatrzysz, już go nie ma.

PARTYZANT

Zaczynało się
oswa nie wyszło.
rażnieni, każdego

PAC

Ba. zdrażnieni, każdego
coś ho.

PAC

Bardzo trafna metafora - Tylko co pan
ma na myśli?

PARTYZANT

Panu od tej erotyki zdrewniał mózg - Pana
mam na myśli, jego - ich wszystkich.
Jeszcze nie tak dawno podskekowaliście, a teraz
siedzicie i liżecie boki.

PAC

Nie chcę być niedyskretny - ale dlaczego
pan właśnie tutaj przyjechał? /milczenie/
Pardon - Ale widzi pan, to miasteczko jest
małe. Wszyscy od lat tu mieszkają i nie
bardzo lubią nowych. Wie pan, jak to jest.

PAWEŁ

Przecież od nikogo niczego nie chcę
i nikomu nie przeszkadzam hrabio.

PAC

Papan wybaczy. Nie jejestem hrabią.

PAWEŁ

Tak tu pana tytułują.

PAC

To plotki, oszczerstwa - Jestem czło-
wiekiem z ludu, demokratycznych przekonań.

PAWEŁ

Ale hrabio, nie widzę nic ubliżającego
w pańskim pochodzeniu. Wielu arystokratów
zapisało się.....

PAC

Psiamać! Ja pieprzę arystokrację. Mieliśmy
trzy hektary ziemi i uprawialiśmy ją
znojni. Posiadam świeswiadków i odpowiednie
dokumenty Cholera jajasna.

PAWEŁ

Nie musi się pan zapierać swojej kondycji -
Należało raczej przyjąć postawę czerwonego
hrabiego. To bardziej malownicze.

I jakaś piękna tradycja /milczenie/

PAC

Myśli pan, że tak byłoby lepiej? -

PAWEŁ

Oczywiście. Można przytoczyć wiele
nazwisk, które w naszym współczesnym
życiu coś znaczą.

PAC

Niesłychane! - mów pan o tych kretynach?
Przecież to degeneraci.

Już w osiemnastym wieku kwalifikowali
się do domu wariatów. A reszta to
nuwerysze, dorobkiewiczze, którzy tytuły
kupili u Habsburgów za lichwiarskie
pieniądze sześćdziesiąt lat temu. Nie ma
dziś prawdziwej arystokracji.

PAWEŁ

No widzi pan, wreszcie się dogadaliśmy .

PAC

Parson, za pozwoleniem, wyjaśnię panu
moje pochodzenie i proszę zaprzestać
aluuzji.

/Pac, skwapliwie pochwycił Kirkę/.

PAWEŁ

Spokojnie - Po co ten pośpiech. To prze-
cież partyzant.

Dzień dobry - Dzień dobry - Udała się
widać. niedziela. Niedługo będzie połud-
nie.

PARTYZANT

Odwal się pan w kabanich podskokach.

PAC

Pewnie wczoraj monopol państwowy coś u pa-
na utargował, nie? /milczenie/

A może kobietki, dziewczynki z varie^{tes} -

- PARTYZANT Odejdź, sieroto herbowa, bo ci przyko-
żę kirkę.
- PAC Widziałem, widziałem, jak pan wczoraj
wyruszył na spacer z panią Reginą.
- PARTYZANT Co pan bredzisz bez sensu?
- PAC No jak to? Poszliście na rzekę, do
Boru Sołeckiego. Pewnie na grzyby co? -
Kiedy zapowiedzi, można wiedzieć?
- PARTYZANT Ja miałbym się żenić z taką? - Czy ja
wiem, z kim się ona dotychczas obłąpiła?
to wycirus, dziwka bezdomna. licho ją
do nas przyniosło.
- PAC He, He, tak pan tylko mówi. Ale chętnie
by ją pan obrócił raz i drugi, nie?
- PARTYZANT Ona w sam raz dla pana, Pan się z nią
powinien ożenić -
- PAC A po co mi się żenić? Po co brać kłopot
na głowę? Póki znajomi mają żony, to
i ja mam. Żadna jeszcze nie narzekała
dotychczas.
- Mam takie same sekrety - Lubię, jak
kobieta jest zadowolona.
- PARTYZANT Ty pokrako ryśa - Przyjrzyj się w lustrze
- PAC Kiedy ja mówię prawdę. Kobiety cenią
nie
w mężczyźnie /rysę twarzy, ale coś
innego /Partyzant chce uderzyć Kirkę/.
Czego pan chce? Neubliżał mi pan i je-
szcze ma pretensje.

Ja pani Reginy nigdy nie zaczepiałem.
Owszem, podoba mi się, ale przecież wiem,
że sympatyzujecie ze sobą.

Panie Krupa, bardzo przepraszam, o co
panu chodzi?

PARTYZANT

O to chodzi, że jak jeszcze raz zszniesz
takie pice, to ci łeb rozrobię,
rozrobię rozumiesz?

PAC

Ale przecież ja na panią Reginę złego
słowa nie powiedziałem.

PARTYZANT

Nich ją grom spali. Ona myśli, że mnie
złapie. Ja nie z takimi dziewczynami
kochałem się: żeby nie demokracja,
byłbym dziś starostą. Artystyki nosiłbym
na szpicu. A ta szantropa niech mi się
pod rękę nie podwinie, bo tak ją stuknę,
że bąble uszami pójdą.

PAC /do Pawła/

Nic nie rozumiem - Czy ja powiedziałem
coś złego Pac go pewnie męczy i dlatego
wściekły.

MALWINA

Boże dopomóż - Tu taka piękna koniczyna
niech sobie żywiółka podaje przed zimą.
Ot i półdzień - A panowie to już, widąc
niebawem skończą tę kolej stroić. Tylko
dla kogo? My, dziękować Bogu pociągów
nie potrzebujemy. Coś życie jakoś
obchodziliśmy się to i na stare lata
obejdziemy się.

Pierwszy raz to wsiedliśmy do wagonu, jak nas do tej Polski wieźli. Cały tydzień, panie jechaliśmy i jechaliśmy, różnych widoków napatrzyliśmy się.

PAC

To pani nie słyszała, po com budujemy?

MALWINA

Mówią ludzie różne. Flota, a wyplota.

My też żyliśmy spokojnie a jak zobaczyliśmy pociąg, to i trzeba było na stare lata nowego miejsca szukać.

PAC

I teraz nikt panią nie będzie o zdanie pytał.

MALWINA

A gdzież my z Ildeczkiem pojedziemy? Tu, panie, domek mamy niczego i krówkę mleczną i kawałek ogrodu. To już lepiej, panie umrzeć i nie doczekać takiego dnia.

PARTYZANT

Woda wszystko zaleje. Nawet suchej ziemi na pochówek nie starczy - Może to lepiej.

MALWINA

Proszę nie bluźnić - U nas, na wschodzie, pod Ejszyszkami, w dawnych latach jeden Żyd chciał fabrykę postawić. Ale ludzie nie zgodzili się, bo lękali się dymu i że żywiota zszczie padnie od tego huk maszyn. To on latał po wszystkich urzędach i u samego gienierała był i nie nie wychodził. Bo ludzie nie dopuscili. Tak to bywa na tym świecie.

Isz, ty, skacina. Leni się jak człowiek.

A wczoraj, panie ktoś krzyczał, pomocy

- wywał w borze.
- PARTYZANT Kto miał krzyczeć? - Czego to ludzie nie wymyślą.
- MALWIANA Romuś słyszał i inni. Tu, panie, coś się szykuje, tylko co?
- PAWEŁ Może to Huniady?
- PARTYZANT Huniady? - Po cóż miałby krzyczeć?
- MALWIANA Kto wie - tyle lat. I nie bałoby dziwota, jeśli rozum stracił. On mówią z naszych stron pochodzi.
- PARTYZANT Pan, myśli - że wszyscy pod Ejszyszkami są urodzeni?
- MALWIANA Jeden człowiek go widział i rozmawiał. Ale potem on przepadł. Mówią że do zagranicznych krajów wyjechał.
- PAWEŁ Pan wierzy w Huniadego?
- PARTYZANT Nie rozumiem, o co panu chodzi.
- PAWEŁ Czy mógł on do dzisiaj przeżyć w tych lasach?
- PARTYZANT Dlaczego nie? To jedyne miejsce, gdzie miał szansę się przechować. Dużo ludzi go znało. I była wyznaczona cena za jego głowę.
- MALWIANA Lepiej nie mówić o takim. To bandyta, jakiego świat nie znał.
- Partyzant A może ktoś go skrzywdził? A może nie miał innego drogi?
- MALWIANA Nie nasza to sprawa - Bóg jeden osądzi. Ale to straszne żyć niczym zwierzę - on już odpokutował swoje winy.
- PAC*

PARTYZANT

Wszystko przepada w zapomnieniu, co na umyśle i sercu - Ale sumienie żyje, póki człowiek żyje.

MALWINA /do Pawła/

Pen jeszcze słabiutki - trzeba dbać o siebie. Słońce takie dziwne jak w lipcu. Od niego choroba może przyjść. A jak już ten rok i zaczął się dziwnie. Bociąsy przyleciały na śnieg, potem te wichry, co w życiu takich nie widziałam A jeszcze dzieckiem byłam, pamiętam, kiedy ludzie mówili, że pod koniec naszego wieku są ostateczny będzie. Tak, tak, nikt nie zna dnia, ani godziny. A Peni Regina to dziś do sklepu nienposzła. Leży, panie pod kołdrą i mówi, że w mieście się przestudziła. Takie to życie samotnej kobiety. Kiedy ubierze się, ustroi, czerwonym kolorem lica pomaluje, to każdy myśli: ot, ta ma życie, że i drugiego dobrem obdzielili. Ale kto słyszy, jak ona po nocach płacze, jak przez sen krzyczy....

PARTYZANT

Peni Regina chyba nie może narzekać. Żadnej zabawy nie przepuści - pewnie nie krzywdzi siebie?

MALWINA

Panie, ja myślę że jej *taniec* nie potrzeba. Ona tak lata, bo lęka się sama w domu, siedzieć. Śmieje się, tańczy, może i poflirtuje czasem, ale nikogo do poufności nie dopuszcza.

Andrzej

104
200 : 20
20
100
40

TOROWY

200 : 25
200
100

Wypoczywajcie, panowie, wypoczywajcie - Pan hrabia na pianinie może by zagrał w oieniu? Nie dla panów dzisiejsze czasy. Panom to tylko los milionerów sądzony. Poleżeć w ogrodzie, zjeść coś smacznego i popatrzyć, jak inni robią.

PARTYZANT

Patrzcie, zna duszę człowieka - mówi do rzeczy.

TOROWY

Ja was dobrze znam, Krupa, Jakbym was pocałował inaczej byście zaśpiewali.

PARTYZANT

Ale się już skończyło z pocieszeniem, prawda?

TOROWY

Wasze szczęście. Gdyby ode mnie zależało, to przez ten czas nie tylko booznicę - dworzec trzypiętrowy byście postawili.

MALEFINA

Ach, Boże - panowie tak brzydko mówią. Ludzie dziś nerwowi, och jacy nerwowi. ~~Ktoś~~ chodzi zły i patrzy na drugich jak ten wilk. To przez tę wojnę przeklętą. Namęczyli się wszyscy, naciępieli i nikt już smaku do życia nie ma. /niechaj Paca/

TOROWY

A coś wy się tak wyszczerszacie? - jak skończyliście uniwersytety, to już myślicie. że jesteście lepsi od innych?

PAC

Ależ Broń Boże, panie torowy. Ja mam wykształcenie domowe. Tyle, że pisać i czytać umiem.

TOROWY

A te książki po co w mieszkaniu trzymacie?

PAC

Ja nie wiem, skąd nie znalazły. Może ktoś podrzucił. Miałem trudne dzieciństwo, panie torowy. Cóż mi do uniwersytetów.

TOROWY

Już wy mi się nie zapierajcie. Ja takiego gryziplórka od razu poznam.

MALWINA

Tak, to prawda - od książek to niejednemu mózgi pomieszało. U nas na wschodzie, był taki koło Byszczek, co całymi dniami książki czytał i czytał. A później raz odzywa się do ludzi, że ziemia kręci się nawokoło słońca.

Smialiśmy się z niego, biednego i nie wiedzieliśmy, że w domu wariatów skończy.

Bo jak przyszła wojna.....

TOROWY

Na krowę lepiej uważajcie - 'uś piąty plecek połóżcie na szynach. /Odcchodzi/.

MALWINA

Ach, Boże -

PARTYZANT

Ot, stara faja rewolucji.

TOROWY

Co mówicie, Krupa?

PARTYZANT

Mówię: stara faja rewolucji -

TOROWY

Nie słyszę Krupa.

PARTYZANT

To nie ważnego. Przy okazji powiem.

TOROWY

Ja was dobrze znam, Krupa - /milozenie/

MALWINA

Nieładnie tak mówić o człowieku. On jaki jest, taki jest, ale swoje przeżył

/do Pawła/ Pen nie tutejszy - Pen nie nie wie. A on podczas wojny w komunistycznej partyzance był i w tutejszych lesach біł Niemca.

Potem, jak nastali jego czasy, to rządnik całym miasteczkiem. A później, panie poszedł do góry, do miasta wielkiego wyjechał.

Srogi, och, srogi, mhm był dla ludzi. Może dlatego, że rodzinę mu źli ludzie wybili.

I żył tam gdzieś w mieście na wielkiej posiadzie, ale później wrócił. Odprawili go, bo podobnie wykształcenie wielkiego na posiada. Taka to jest. Tak to i jest - Dziwny człowiek, oj dziwny. W sobotę bywa jak wyjdzie, to wróci w poniedziałek gdzie chodzi i po co, nikt nie wie. Jedną mówią, że mogiłę nawiedza, inni plotą, że wódkę w samotności pije, Tak to i jest.

Któż to może być? -

PARTYZANT

PA

Pan nie wie?

REGINA

Może doproszę.

PARTYZANT

Nie warto fatygować Boga do takiej roboty -

A pani Regina z interesem?

REGINA

Do wa? A cóż bym tu miała za interes? Idę na rzeźbę.

PARTYZANT

Prawda, to sobota. Może plecy poszorować?

REGINA

Dziękuję, obajdamie się.

PARTYZANT

Proszę się nie kłopotować. Po co te ceregiele
~~/Michał Paca/~~

PARTYZANT

Cóż ty tak przebierasz jak organista na organach. Przecież każdy wie, że potrzebujesz chłopa.

REGINA

Patrzcie, chłop się znalazł. Dobrze wiedzieć

PARTYZANT

Nik t do dziś jakoś nie narzekał, chwalić Boga - A nie t takimi księżniczkami obcować.

Regarderez

La petite fleur bleu

Notre fois

Qui bruyet brucient

Sans les yeux

Pour moi.

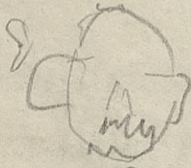
Sans mon cœur

Tu fleuriras toujours

Comme grand jardin

d'amour

Petite fleur



Grande amour, que j'ai
pour toi tu ne sais pas

~~Regarderez~~

Grand amour, que j'ai pour toi

Tu ne sais pas, tu ne sais pas

Allons enfants de la petite

abeille, gentille abeille

Alouette je te plumerai

Je te plume

- REGINA Więcej poufności jak znajomości.
- PARTYZANT Możemy się zapoznać.
- REGINA Niema śyczzenia -
- PARTYZANT Ech, blać - /milczenie/
- PARTYZANT H ech mi z tego, co panowie wiecie, dzieci zrobią pracę, jeśli ja jej nie dopadnę.-
- PARTYZANT Regina! Regina ! -
- PARTYZANT Regina! Regina!
- TOROWY A wy Korsak, Pewnie zapomniałście okularów
- KORSAK Ja nie, panie asesorze - Mnie to jednego roku jak ręką odjęło. Już dobrze nawet nie pamiętam. Musi być to po pierwszej wojnie, jak wyszystko na marki liczyli.
- TOROWY No, dziękować Bogu, nie poderwaliście się dziś przy robocie -
- KORSAK Ale kiedy., panie, to i ja miałem ciekawość do kobiet. Tylko bardzo byłem delikatny, a tu jeszcze siostra pilnowała, to gdzież, panie w takich okolicznościach zgrzeszyć? No i tak jakoś zleciało
- TOROWY Chcę z wami porozmawiać /do Pawła/
- KORSAK A co ze mną, panie naczelniku?
- TOROWY Idźcie do domu ,siostra pewnie kwaśności
- 2 na gotowała.
- KORSAK A co będzie z posadą?
- TOROWY Idźcie, idźcie. Zanim tę boczną wybudujemy, to nasz szlak przedtem trafi /gdzieś na horyzoncie, Roma./ On coś woła -
- PARTYZANT Przecież on wyraźnie cierpi na paraliż -
- MALWINA P nie, to dziecko jeszcze -
- PARTYZANT Dziecko hipotama.
- MALWINA On krzyczy, panie -

- PARTYZANT Założę się, że przed wieczorem zdąży -
- PAC Może wyjdziemy na spotkanie?
- TOROWY Ho, co tam znówu, proszę szlachty? -
- MALWIINA Romuś, o tam, Romuś biegnie -
- PARTYZANT Co jest, sieroto, mów szybciej -
- MALWIINA On sadawił się, biedny, nie może powietrza złapać.
- ROMUS Przyje...przyje.... -
- TOROWY Co? Kto?
- ROMUS Przyjechali.
- MALWIINA O Boże Przenajświętszy. Kto, dziecko przyjechał?
- ROMUS Oni, przyjechali.
- PARTYZANT Oj, bo dam kopa -
- ROMUS Oni przyjechali. Stawiać tamę. Z miasta.
- PARTYZANT Eh wy - Ej, wy, żulio! ^{Idźcie} w kibietieri.
słyszycie ! -
- /Malwina runęła na kolana/
- MALWIINA Boże, Boże przyjmij nas, biednych, pod swoją
opiekę. wejrzyj na naszą nikczemność. Policz nasze
dni, co rodziły się ze łzami i zachodziły z bólem.
Wymierz nasze cierpienia, zwaś ten ciężar, co go
dźwigamy. O Boże, Boże, wyproszyć naszą drogę
i daj przy końcu lekkie skonanie.
- PARTYZANT /Dp Główiki/ Widzisz - wygonią nas stąd raz z zajęcymi.
- GŁÓWKO To nie mój rejon - Może odjadą przed zimą. Tu
różni ludzie rozpoczynali budowy. Za danacji konie
chcieli hodować, później Hitler bunkier stawiał
dla siebie w borze, a jeszcze w starododawnych
czasach powstańcy fabrykę amunicji pobudowali,
ale spalili się od prochu. Ziemia zostaje i ludzie
zostają.

- PARTYZANT A wiesz, ty głupcze, że tu wszystko zaleją wodą, że tu jezioro będzie?
- GŁOWKO Tylko ty głupcze, tylko nie głupcze z przeproszeniem.
- MALWINA Pan Bóg ukarze. Przyjdzie straszna kara boska na ludzi za pychę, za poprawianie dzieła boskiego.
- TOROWY No i co? Kto was tu przysłał?
- PAWEŁ Nikt. Sam przyjechałem.
- TOROWY Mnie możecie powiedzieć śmiało -
- PAWEŁ Kiedy nie mam nic do powiedzenia.
- TOROWY No tak. Przecież ja widzę, że jesteście nie od tej roboty. Oko to ja mam. Wiem z miejsca, co trzeba. Może przysłali was z jakiegoś kontroli?
- PAWEŁ N e.
- TOROWY To może względem tej przegrody na Sole?
- PAWEŁ Ja jestem chory, panie torowy.
- TOROWY Tu nikt nie przyjeżdża na leczenie,
- PAWEŁ Czy ja komu przeszkadzam?
- TOROWY Przeszkadzacie czy nie przeszkadzacie, ale ja muszę wiedzieć, po co tu przyjechaliście. Mało brakowało, a doszłoby do nieszczęścia. Żeby nie Korsakowie.....
- PAWEŁ Zatrujęm się jedzeniem.
- TOROWY No tak - No tak. To nie chcecie wyjaśnić?
- PAWEŁ Nie mam nic do wyjaśnienia.
- TOROWY Jak uważacie -

SCENA V

"SZAFIR "

REGINA Kto tam?

PARTYZANT To ja, słyszysz?

REGINA Czego się tłuczesz po nocy?

PARTYZANT Otwórz, coś chcę ci powiedzieć

REGINA Jutro powiesz.

PARTYZANT Jak mi Bóg miły, otwórz, bo będzie źle.

REGINA Odejdź, rozbudziak wszystkich. Co o mnie ludzie powiedzą?

PARTYZANT Jeśli nie chcesz otworzyć, to wyjdź do mnie na dwór /cisza/
Ja ci nie dam spokoju. Co to, gorszy jestem od innych?

REGINA Ja tu z nikim nie zadaję? Czegoś się mnie uczeplił?

PARTYZANT Regina, otwórz, coś ci powiem.

REGINA Jutro.

PARTYZANT Ja swariuję, Regina. Co ty za mną wyprawiasz?

REGINA Przejdziesz ci, idź spać.

PARTYZANT Regina, Regina - ja już tak nie mogę dłużej. Nie nie potrafię robić ani o niczym myśleć, zupełnie zdurniałem. Regina ja tu mam coś zakopane w sieni. J k chcesz, jutro możemy wyjechać.

REGINA Ciszej, bo zawołam ludzi.

PARTYZANT Nam rodzinę za granicą. Będziesz żyła jak pani
/milczenie/
Wyjedziesz? /milczenie/
Wyjedziesz?

Ach, że ty ździro kopana

Szyssałś - do Pawła

PAWEŁ

Obudziłem się w tej chwili.

PARTYZANT

Widziałeś ty kiedy taką szantrapę. Za mały ja dla niej jestem. A czy wiessz, że we mnie kochała się córka komisarza rządu? Była moją kącniczku, nie kącniczka, co ja mówię, skugą była, ścierką. Ty wiessz, że ja wtedy rzdziłem powiatem, że przede mną Niemcy zdejmowali szapki?

/do Reginy/

No, nie gniewaj się. Z pomnijmy, nie warto.

Partyzancka idzie wiara
drogą śród wiejskich chat.
w oknie błyszczący oczu para
i buzia jak róży kwiat.....

REGINA

Już poszedł?

PAWEŁ

Pszedł -

REGINA

Boże, co ja strachu nie najadłem. Można dć para śejść na chwilę?

PAWEŁ

Proszę bardzo.

REGINA

Wybiż szybko.

PARTYZANT

Zdaje się, św trochę podpił.

REGINA

Proszę tylko nikomu ni mówić.

PAWEŁ

Ale oczywiście, pani Regina.

REGINA

Tak już od pół roku trwa. Doję się z domu wychodzić

PAWEŁ

On panią kocha.

REGINA

Ale pan niemądrze powiedział. Co on, taki czkowiek, może wiedzieć o kochaniu?

PAWEŁ

W e wiem, proszę pani. Wydaje mi się, że nie jest mu lekko.

REGINA

Lekko czy ciężko, ja nie jestem dla niego. No tak, co w takim miasteczku można robić? Ludzie chodzą spać z kurani. Ja bykam na zabawie w Podj. Iniakach,

ale tam przychodziło chłopstwo, więc wyszłam, choć jeden taki inżynier leśny bardzo do mnie przewracał oczami. Brr, zimno - Noce już zimno.

PAWEŁ

Tak, to przecież późna jesień.

REGINA

A pan gdzie przedtem mieszkał?

PAWEŁ

W wielu miejscach. Nigdy nie długo nie byłem.

REGINA

Sam tak sam? Nie ma pan rodziny?

PAWEŁ

Teraz sam.

REGINA.

I z własnej woli pan tu przyjechał?

PAWEŁ

Z własnej.

REGINA

Ja panu nie wierzę /wchodzi Szafir/

/milszanie/

No tak - trzeba spać. Przepraszam, że przeszkadzam.



SZAFIR

Mam właśnie do was interes.

/milczenie/

Przeglądałem waszą kartę personalną.

/milczenie/

Powinniście do mnie zajść.

PAWEŁ

Czy muszę?

SZAFIR

Musu nie ma. Sytuacja jest taka, że żyjecie tu już jakiś czas, a jeszcze się nie znamy.

PAWEŁ

Czuję się niezdrów. Chcę być sam.

SZAFIR

Sytuacja jest taka, że tu trudny teren - Kiedyś to był nasz powiat rozumiecie, podczas wojny nasze oddziały tu stały, A też sytuacja jest taka, że to najbardziej zacofany rejon.

Czy zauważyliście: nie ma u nas w ogóle młodzieży. Wszyscy puciekali do miast, zostali tylko starzy ze swoimi zabobonami. Różni ludzie, zbieranina z całego świata, wszyscy bezdomni.

Taka jest tu sytuacja. A wy na długo?

PAWEŁ

Nie wiem. Sam nie wiem.

SZAFIR

Ja tu też niedawno przyjechałem. Jakoś nie starczało szczęścia, żeby gdzieś doczekać końca roboty. Taki to i los.

Zajdziecie?

PAWEŁ

Nie wiem. Może później.

SZAFIR Różnie o was ludzie gadają.

PAWEŁ To pogróżka?

SZAFIR A wy się gróźb boicie?

PAWEŁ Szafir? Dlaczego nie zajdziecie do środka?

SZAFIR Nikt mnie ś nie prosił. Dziewny z was człowiek. Nic spoza tego swego garbu nie widzicie. Zupełnie z wami kontaktu nie można nawiązać. Czy nie dostrzegacie, że wszyscy żyją inaczej, że co mieli, to już zapomnieli.

PAWEŁ Jestem taki wyjątkowy?

SZAFIR No pewnie. Spójrzcie dokoła: wszyscy albo się martwią, albo cieszą, albo pracują, albo odpoczywają, normalnie, bez dziwności.

PAWEŁ Jeszcze nie wyzdrowiałem.

SZAFIR Wiem, co to za choroba, Jka też swego czasu chorowałem.

Byłem sekretarzem na wielkim zakładzie. Wybuchł strajk. Rozumiecie, strajk przeciwko władzy ludowej, Wyszedłem do robotników.

To, że nie słuchali to nic. Znałem ich wszystkich, a teraz nie poznawałem.

Rzucali we mnie kamieniami i pluli.

Widziałem, że oni mają słusność i że



ja też mam rację. Potem ściągnęli mnie z platformy, możecie sobie wyobrazić, że bez ceregieli i wsadzili na taczki. Ale nie wywieźli. Starsi robotnicy nie dali. Może dlatego, że wyszedłem do nich, że nie schowałem się razem z dyrekcją. Pochorowałem sobie wtedy.

PAWEŁ

Moja inna choroba.

SZAFIR

Niech będzie inne. Ale tak nie można żyć. Myślicie, że was ktoś tu rozumie?

PAWEŁ

Każdy chyba coś tam przechorował.

SZAFIR

Ludzie są normalni, możecie mi wierzyć. To z wami nie w porządku.

PAWEŁ

Nie wiem. Pewnie macie rację.

SZAFIR

A ja wasm potrzebuję.

PAWEŁ

Do czego?

SZAFIR

Coś się tu niedobrze dzieje. Ja już mam nosa.

PAWEŁ

I ja mam pomagać?

SZAFIR

A kto?

PAWEŁ

Przecież jestem nienormalny.

SZAFIR

Eee, tak się mówi. Zaczekajcie, dokąd idziecie?

PAWEŁ

Głowa mnie boli.

SZAFIR

Zaczekajcie.

- SZAFIR Czy są pytania?
- CAR O owiadaliście o tym okresie, kiedy
należeliście do bandy podziemnej.
Czy możecie powiedzieć, co się
teraz dzieje z jej dowódcą?
- PAWEŁ Nie. Nie wiem. Rozstaliśmy się
w przypadkowych okolicznościach
i nie wiem, co teraz robi i czy
w ogóle żyje.
- CAR Ale zdajcie sobie sprawę, że
waszym obowiązkiem jest mówić
prawdę?
- PAWEŁ Tak.
- CAR Więc może podacie jego pseudonim?
- PAWEŁ Nie. Nie pamiętam pseudonimu. Nie
pamiętam.
Bardzo często zmienialiśmy pseu-
donimy ze względu na bezpieczeń-
stwo. Nie pamiętam.
Boję się, że mógłbym podać jakiś
przypadkowy.
- CAR Ale oddział wasz musiał mieć
przecież jakąś nazwę?
- PAWEŁ Nie mieliśmy. To była grupa, która

odłączyła się od dużego oddziału,
który później został rozbity.

Po prostu kilkunastu bardzo mło-
dych ludzi. Chcieliśmy walczyć
do ostatka.

CAR O co?

SZAFIR Przecież to są sprawy znane, nie
wymagające objaśnień - wiemy
doskonale, w jakich okolicznościach
młodzież szła do podziemia.

CAR Tak. Dziwne jednak, że nie pamięta
ani pseudonimu dowódcy, ani
nazwy oddziału. Tak, to dziwne.

SZAFIR Czy jeszcze ktoś chce zapytać?

CAR Chciałem jeszcze wiedzieć, czy
strzelaliście do naszych ludzi.

PAWEŁ Przecież byłem żołnierzem -
Byłem żołnierzem - więc
strzelałem.

CAR Ilu zabiliście naszych ludzi?

PAWEŁ Potyczki zdarzały się zwykle nocą.
Strzelałem do tych, co byli przede
mną, ale nie wiedziałem, czy ich

trafiłem, czy raniłem, czy zabiłem.

CAR Konkretnego wypadku zabójstwa
nie pamiętacie?

PAWEŁ Tak zdarzył się taki wypadek.
Otrzymałem rozkaz wykonania wyroku.

CAR To znaczy zastrzelenie człowieka?

PAWEŁ Tak o tak.

CAR Kto to był?

PAWEŁ Nie wiem. Otrzymałem tylko adres
i opis tego człowieka.

CAR Jak on wyglądał?

SZAFIR Czy to konieczne?

CAR Dla mnie tak. To są poważne sprawy.
Mam chyba prawo wszystko wiedzieć
do końca.

PAWEŁ Mieszkał w odosobnionym domu Hoło
kolei. Trudno mi coś opowiedzieć,
bo to była noc.
Zapamiętałem tylko, że wysoki, o ciem-
nych włosach, miał oliwkową cerę
i wydatne usta.....

KOBIETA To mój mąż... Tak zginął mój
mąż -

PAWEŁ Ja go nie zabiłem -

SZAFIR Wyjaśnijcie bliżej - to bardzo
ważne.

PAWEL Miałem rozkaz zabić, ale go nie
zabiłem.

SZAFIR Czyli nie wykonaliście tego
rozkazu?

PAWEL Wykonałem. Musiałem wykonać.

SZAFIR No to jak? - Zabiliście, czy nie
zabiliście?

PAWEL Strzeliłem. Strzeliłem tak, żeby
nie zabić.

CAR Co to znaczy, że strzeliliście
nie zabijając? Skąd wiecie
o skutkach tego strzału?

PAWEL Wiem, że nie chciałem zabić.

CAR Nie strzeliliście?

PAWEL Wiem na pewno, że nie zabiłem!

CAR A głazego nie chcieliście zabić,
skoro poszliście wykonać wyrok?

PAWEL Wtedy już nie chciałem zabić -

SZAFIR Ale poszliście z bandyckim zada-
niem?

PAWEL

Jednej nocy nasz patrol szedł do wsi na zadanie.

Złapali ich ludzie z bezpieczeństwa. Wybili wszystkich co do jednego.

Wtedy były silne mrozy. Nasi zamrzli tak pośrodku wsi.

Później musieliśmy ich odrąbywać od ziemi.

CAR

To nieprawda.

Nasi tak nie postępowali!

Przyznajcie się, że kłamiecie.

PAWEL

Ja nie kłamię.

CAR

Propaganda.

Bandycka propaganda.

PAWEL

Sam widziałem.

SZAFIR

To tragiczne sprawy. I chyba nie tutaj o nich trzeba mówić.

CAR

Właśnie -

On musi podać wszystkie okoliczności.

Jego oddział może do dzisiaj istnieć.

SZAFIR

Tak, tak, macie rację -
To każdy rozumie, że kiedy
się człowiek decyduje, musi
wyciągnąć wszystkie konsekwen-
cje ze swego postępowania,
prawda?

PAWEŁ

Ja powiedziałem - nie mam nic
do dodania.

Nie chcę pamiętać o tamtych
czasach.

Nie chcę o nich wiedzieć.

KOBIETA

A dlaczego chcecie się do
nas przyłączyć? Dlaczego
wstępujecie do naszej orga-
nizacji?

/milczenie/

Czy słyszeliście moje pyta-
nie?

PAWEŁ

Nie chcę nikogo zdradzić -

KOBIETA

Mówcie głośniej, nie nie
rozumiemy? -

SZAFIR

pozwólcie, że ja w jego imieniu
odpowiem.

Przychodzą do nas ludzie z różnym
losem. Dokonują niełatwego wyboru

zaprzeczając temu wszystkiemu, w czym
rośli, do czego byli przywiązani, co
stanowiło treść ich istnienia.

Pcha ich naturalne pragnienie ujęcia
w karby myśli ludzkiej, tego żywiołu
życia, który czyni niesprawiedliwość,
który wywyższa silnych i bezwzględ-
nych, poniża słabych i uczciwych, których
budzi w człowieku egoizm
wymierzony przeciwko bliźnim, który
powiększa nieustannie ogólne poczucie
nieszczęścia i beznadzieję chaosu
i rozpaczy

PAWEŁ

Ja nie chcę zdradzić. Ja nie chcę
zdrady.

S C E N A VI

" S P E Ł N I E N E "

CAR Wejść - Otwarte. Proszę.

PAWEL Przeszkadzam chyba.

CAR Proszę, proszę wchodzić.

PAWEL Wyjeżdżam za kilka dni.

CAR Aaa.

PAWEL Przyszedłem porozmawiać.

CAR Tak, tak, przypominam sobie. Mówiliśmy o tym.
No właśnie - chciałaś wyjść do Podjelników,
Kustysiu? No idź, idź dziecko.

PAWEL Gorąco. Jeszcze nie było takiego upału.

JUSTYNA Może już w ogóle zimy nie będzie, jak pan
myśli? /milczenie/ Nie wierzy pan w koniec
świata? Dobrze mówię?

PAWEL Nie wiem. Chyba dobrze.

CAR Nie, pan siada. No i co?

PAWEL Chce pana o coś spytać... To jest dla mnie
ogromnie ważne.

CAR Więc słucham pana.

PAWEL Szafir, pan go zna, prawda, uważa mnie za
nienormalnego.

CAR Tak, słucham pana.

PAWEL Każdy w swoim losie ma jakieś incydenty, które
później jak kamienie ciążą w dalszym bycie.
Widzi pan, ja w swoim życiu zatoczyłem wielkie
koło i na powrót pewne sprawy stały się dla
mnie ważne. Może nawet ważniejsze niż wtedy,
kiedy się rodziły. Bo teraz, poza anegdotyczną
wartością, doszukuję się w nich jakichś większych

znaczeń, jakiegoś sensu, który stanowi o porządku naszego bytowania. Czy jasno się wyrażam?

CAR

No. - chyba nie za bardzo. Ale ja słucham.

PAWEŁ

Dla mnie to ma ogromne znaczenie. Miałem w życiu wiele możliwości wyboru, pozostałem przy udręce. Bo chcę znaleźć w tym sens.

Zgodzi się pan, że wypadło nam wiele przeżyć. Naszym losem można by oddzielić kilka pokoleń. Więc chyba dlatego odczuwam potrzebę jakiegoś podsumowania, wniosku, nie wiem, doprawdy nie wiem, jakiegoś porządku, który by wszystko uzasadnił.

CAR

To znaczy, że przychodzi pan do mniej jak ci ludzie z miasteczka?

PAWEŁ

Nie. Nie potrzebuję wiary z zewnątrz. Chcę znaleźć w sobie uspokojenie.

CAR

Sam pan sobie odpowiedział.

PAWEŁ

Na odpowiedź liczę u pana.

CAR

Nie jestem lekarzem.

PAWEŁ

/milczenie/

Dlaczego pan wybrał to miejsce? Taką samą dolinę z rzeką na dnie, z taką samą linią toru kolejowego biegnącą środkiem, z dobrową na drugim brzegu.

CAR

Takich, jak ta, okolic jest bardzo wiele.

W podobnych tej dolinie miejscach powstawały pierwsze miasta na naszej ziemi. Można o tym dowiedzieć się w szkole. ~~Można o tym dowiedzieć się w szkole.~~

PAWEŁ

Nieprawda. Ta dolina jest szczególna w swoich torfowiskach, w rzece pełnej pamiątek, w lesie,

który widział wiele pokoleń uzbrojonych ludzi. Ja pamiętam taką dolinę z dzieciństwa i młodości pan także ją pamięta. Czy pan wie, że ilekroć chcę sobie wyobrazić życie ludzi osiadłych, ilekroć chcę przejmująco opisać krajoobraz zawsze widzę tę dolinę zapamiętaną w najdrobniejszym fragmencie.

CAR

Nie sądzi pan chyba, że podlegam infantylnym sentymentom? Trafiłem tu przypadkowo, Samo się jakoś ułożyło między mną a tymi ludźmi z miasteczka.

/milozenie/

PAWEŁ

Czy pan mnie poznaje?

CAR

Nie wie, o co panu chodzi. Dziwne pytanie. Przyjechał pan tu niedawno, mieszka pan u Korsaków. Tyle wiem o panu.

PAWEŁ

Nie pan sobie nie przypomina sprzed lat? Proszę się zastanowić, bardzo o to pana proszę.

CAR

Trudno mi coś powiedzieć. Może kiedyś spotkałiśmy się przypadkowo. Byłem nauczycielem, dużo twarzy widziałem i wiele zapomniałem.

PAWEŁ

Mnie pan nie mógł zapomnieć. Tak jak ja pana.

CAR

Pan mnie męczy. Bardzo proszę, żebyśmy dali spokój tej bezsensownej rozmowie.

PAWEŁ

Ja pana pamiętam. Doskonale pamiętam. Niech pan spojrzy na mnie. Chciałbym o panu zapomnieć. A jednak stale pamiętam.

/milczenie/

CAR

Ależ upał - Niezwykły rok. Czy zna pan APOKALIPSĘ?

PAWEŁ

Czytałem podczas wojny. Dziś już nie nie pamiętam. Wierzy pan w przepowiednie?

CAR

Czy ja wierze? Wierzę we wszystko, co jest poza dosłownością naszego życia. I dlatego pan do mnie przyszedł. Oni wszyscy szukają u mnie tego samego. Nie jestem znachorem ani twórcą sekty religijnej. Nie ustanowiłem kanonów liturgicznych czy moralnych. Moją religią jest nadzieja, którą można zmieścić w każdym wierzeniu, a nawet poza instytucjonalnym kultem. Widzi pan, ja wiele przeżyłem i na końcu zrozumiałem. Zrozumiałem, że ów niedosyt, który nam stale towarzyszy, można i trzeba zaspokoić w naszym bytowaniu.

Pan chyba powie, że nic nowego nie wymyśliłem. Zgodzę się z panem, a nawet surowiej mógłbym zdezawuować swój program lub raczej brak programu. Masi pan wiedzieć, że swego czasu byłem specjalistą od literatury antyfideistycznej. Mam rozległe wiadomości z tej dziedziny oraz przede wszystkim przeraźliwą samowiedzę. A jednak zdecydowałem się na ten proceder i jest on miarą mego wyzwolenia, mojej wolności pośród ludzi. Dlaczego targnął się pan na swoje życie?

PAWEŁ

Nie mówmy o plotkach. Przyszedłem do pana w innej sprawie.

CAR

Chce pan przystąpić do nas? Ależ to najprostsze. Modlimy się codziennie nad Solą bez modlitw, słowami, które podsuwa chwila i nastrój. Jedyłą stałą formułą jest ta pieśń, która zrodziła się z dnia na dzień, ułożona nie wiadomo przez kogo.

Niech pan przyjdzie do nas wieczorem. Pana obecność będzie chrztem i wyświęceniem kapłańskim zarazem. To bardzo proste. I nie ma w tym oszustwa, które by chciał wywęszyć sceptyczny umysł. Będzie pan współtwórcą i śląą tej wiary religii najbardziej demokratycznej.

PAWEŁ

Nim zwabi mnie wieczność, chciałbym uładzić się z doczesnością.

CAR

Doceniam pana ironię. Ja także wkalkulowałem w swoje ryzyko. Szuka pan Justyny? Poszła do Podjelniaków. Szuka pan Justyny, prawda?

PAWEŁ

Przecież pan wie, po co tu przyszedłem.

CAR

Rzeczywiście, bardzo dramatyczna historia. Jeśli prawdziwa.

PAWEŁ

Jak najbardziej. Pan ją doskonale zna.

CAR

Pan się podkochuje w Justynie, prawda? Proszę nie zaprzeczać, ja wszystko wiem. Opowiadała mi o waszych randkach.

PAWEŁ

Nie rozumiem....

CAR

To jest przewrotna dziewczyna. Albo raczej fatalna kobieta, co? Kobieta dziecko. Dobrze mówię? Dojrzały mężczyzna, którego życie pożarły wyższe idee i zagadkowe dziewczę. O panu mówię. Właśnie o panu. Pana fascynują tajemnice. Jest pan lasuch- brzydki świntuszek.

PAWEŁ

Pan wie, o co mi chodzi.

CAR

Chcesz, żebym ci powiedział, że to ja jestem tym człowiekiem, którego spotykałeś ciągle w swoim życiu?

PAWEŁ

Tak, chcę tego.

CAR

Więc dobrze. Pokażę ślad twojej kuli. Opowiem

jak leżałem ranny na podłodze i słuchałem płaczu dziecka. Jak moje wołanie przechodnie brali za krzyk biesiadnika świątecznego stołu, jak zajechali przed mój dom oni, którzy w saniach wieźli zamarzniętych partyzantów Kmicica. Jak jechałem do powiatu wśród zlodowaciałych trupów zlizując z ich rąk puch śnieżny, bo mężczyźni mnie gorączka pełna majaków i zwidów. Przypomnę ci wszystkie nasze spotkania, kiedy w twoich oczach widziałem zaszczucie podobne memu, kiedy przeczuwałem, że los nas złączy i będziesz mnie szukał do końca życia, jak ja szukam swego oczyszczenia.

PAWEŁ

Byłeś kiedyś inny.

CAR

Byłem i zawsze jestem ze słabszymi. Czego chcesz jeszcze ode mnie?

PAWEŁ

Nie wiem. Chyba już nie. Choć zupełnie inaczej wyobrażałem sobie tę chwilę. Szukałem ciebie i jego od lat. Najpierw w pamięci, potem w opowiadaniach ludzkich i w szpaltach gazet. Każde nazwisko zdawało się waszym. Potem zacząłem was szukać w małych miasteczkach podobnych naszemu, które opuściliśmy wszyscy na zawsze. To, co dotychczas przeżyłem, to garstka kamieni wydobytych z rzeki. Będą je już na zawsze układał w coraz to nowe konstelacje i szukał sensu, który tym rządzi. Dziękuję ci.

CAR

Za co mi dziękujesz?

PAWEŁ

Chciałem cię koniecznie spotkać.

CAR

Widzisz. Mogłbym cię okłamać i zostawić rzecz, jak jest. Ale przecież ty nie potrzebujesz

łatwej pociechy, prawda? Nie jestem tym człowiekiem, którego szukasz. Ponieważ widzę twój lęk i bezbronność, mógłbym z łatwością upewnić cię, że uczestniczyłem w twoim życiu. Ale myślę, że lepiej będzie, gdy rzeczywiście odnajdziesz to, co jest ci potrzebne. Więc idź w dalszą drogę, może już jesteś blisko.

PAWEŁ

Kłamiesz?

CAR

W każdym człowieku będziesz widział tych, których skrzywdziłeś. Każda twarz wyda ci się znajoma, w każdej odnajdziesz rywy zgryzoty, której ty przysporzyłeś. Wiesz, co cię gna z miejsca na miejsce. Mam ci powiedzieć?

PAWEŁ

epilepsja
Może on ma rację? Może to nieważne, czy oni są wśród żywych, czy dawno odeszli.

CAR

A, to pan. Dzień dobry.

PAWEŁ

Dzień dobry.

CAR

Straszny upał dzisiaj. Chodził pan nad rzeką?

PAWEŁ

Tak, byłem nad Sołą.

CAR

Coraz więcej ludzi i maszyn. Czuję się niezdrów. Niech pan do nas wpadnie kiedyś. Będziemy z Justyną bardzo radzi. Ona lubi pana. Wspominał pan o swoim wyjeździe.

PAWEŁ

Tak? Nie pamiętam.

CAR

Może mi się zdawało. Niech pan przyjdzie do nas nad rzekę. Modlimy się tam codziennie. Szkoda, że pan wyjeżdża. A może to i lepiej.

S C E N A VII

" N O C "

JUSTYNA Strasznie parne powietrze, dobrze mówię?
Pokazała się chmura. Może przyjdzie wreszcie
deszcz. Czy rzeka może wyschnąć do końca?

PAWEŁ Nie wiem. Słońca chyba nie.

JUSTYNA Siedzę tu już od godziny. Wydaje mi się, że
coraz mniej wody płynie.

PAWEŁ Szukałem pani.

JUSTYNA Szukał mnie pan?

PAWEŁ Tak.

JUSTYNA Umoczył mi pan męża. Całe popołudnie leżał
w łóżku.

PAWEŁ Rozmawialiśmy

JUSTYNA O czym?

PAWEŁ O dawnych dziejach.

JUSTYNA Czy wy się znacie?

PAWEŁ A jak pani myśli?

JUSTYNA Nie, nie myślę - wydaje mi się to możliwe.

PAWEŁ Nie wspominał nigdy, że spotkaliśmy się już
kiedyś w życiu?

JUSTYNA Nie. Nie rozmawia ze mną o tych sprawach.
Zbыва żartami. On to potrafi.

PAWEŁ Wszyscy czekają, żebym stąd odjechał.

JUSTYNA Ciągłe myślę, dlaczego pan to zrobił.

PAWEŁ Co zrobiłem?

JUSTYNA Pan przecież wie. Już kiedyś pytałem.

PAWEŁ Po prostu chorowałem. Zatrucie czy coś w tym
rodzaju.

69
JUSTYNA

Niech pan się nie wstydy. Przecież każdemu może się trafić taka chwila.

PAWEŁ

Czarownicom również?

JUSTYNA

Jaka tam ze mnie czarownica. Powiedziałaś ot tak sobie.

PAWEŁ

Ale ja bym wolał, żeby pani była czarownicą.

JUSTYNA

A jeśli się okaże, że jestem?

PAWEŁ

To już nigdy nie przyjdę na spotkanie.

JUSTYNA

Dobrze. Więc postaram się pana zaczarować.

Widzi pan - ja nie znam swoich rodziców. Pamiętam, że w sierocińcu mówiono coś na ten temat.

Podejrzewano, iż jestem dzieckiem niemieckim.

Wie pan, takim znalezionym. Może to było podczas ucieczki Niemców, ale chyba niemożliwe, jestem na pewno starsza o parę lat. Może więc partyzanci rozbili jakiś konwój niemiecki, w którym były rodziny niemieckie wracające z Rosji.

PAWEŁ

Nie, to niemożliwe. Nie wygląda pani na Niemkę.

JUSTYNA

Skąd pan może wiedzieć? Radzono mi nawet, żebym zwróciła się do Czerwonego Krzyża.

PAWEŁ

Niech pani tego nie robi. Proszę zostać z nami.

JUSTYNA

Zostanę. Oczywiście, że zostanę.

PAWEŁ

Chciałem coś zapytać /milenie/. Chciałem

coś zapytać. Czy on ma na prawym boku bliznę?

Czy maż pani ma bliznę od kuli?

JUSTYNA

Już ja wiem, że będę miała przez pana przykrości

PAWEŁ

Co pani mówi?

JUSTYNA

Dobrze mówię.

PAWEŁ

Co to?

JUSTYNA

Nie wiem. Miałem to zawsze.

Adresat ekspresu na wie

P Ty idiotko

Ty jeste, srogozimo?

S Stucham

P Mie, nie ty co ty tam masz? he polnosc

polkosule? Co to?

P. Kuzi powstanicy. Tualestan i Sole

J. Po coto mozis?

J. Sam nie wiem, Tualestan i uofy.

J. Boze sig, ze stracit am astg swoe
Cronopiejsg. Dobra wiecig?

Mie Wilm

Musze ualere oolporednie i iota
i i d gote uo'ic' do foruy, baw

P. Mo i stato sp

J. Stucham

P. Mie, wie, ualere do ualere, ktoru
sig a'gale uel tarq

Mo i eta frupue na wie
Po o dnie polnoscem, tro ipse
Sajue st godu. Ja to uideu
partie. (Dobra wiecig)

Treść

- 70 -

PAWEŁ

No i co?

JUSTYNA

No i nic.

PAWEŁ

Jak tam z czarami?

JUSTYNA

Słabo. /chce ją pocałować n ie.

PAWEŁ

^{nie}
Dlaczego nie?

JUSTYNA

Nie.

PAWEŁ

Jeszcze czas. Dopiero zaszło słońce.

JUSTYNA

Powinłam wracać.

~~PAWEŁ~~

Widać gwiazdy

jest

TOROWY

Witam, witam miłościwego kniazia! - A do pracy nie łaska?

PAWEŁ

Skręciłem nogę.

TOROWY

U was tak zawsze, jak nie głowa, to noga. Rozbiegli się wszyscy nieczym tarakany, a kto skończy bocznice? Za dwa tygodnie pierwszy pociąg przyjedzie i co ja powiem maszyniście? Że inteligencja zaniemogła?

PAWEŁ

Nie potrafię ustać na nodze.

TOROWY

Ech, rozbyczyła was ta nasza władza. Każdy by tylko na kanapie leżał i wyższe myśli rozstrząsał. A kto ma dawać zryć i potem dupę podetrzeć? Żeby wiedział, za kogo będę krew przelewać, tobym lepiej u ochłopa na piecu poleżał i bździnami postrzelkał. Niechby już wasz Anders, cholera, na białym koniu przyjechał. Niechbyście się już nażłopali tej swojej złodziejskiej wolności. Już widzę, jak by jeden drugiemu portki z tyłka zrywał, jak by jeden drugiemu na gardło następował, żeby pod siebie najwięcej zgarnąć, żeby nabić sobie kałdun i dziękować

Bogu, że to kto inny głoduje. Teraz ci nawet posada inżyniera nie smakuje, bo każdy może się tego dobić. Ty byś chciał jeden być, ten najlepszy ciebie urawniłowka w oczy kole. Patrzeć na to nie mogę, już mi wszystko obrzydło, zbiorę łachy, pojedę, gdzie oczy poniosą, niech skonam.

PAWEŁ

Pan się modli razem z nimi

TOROWY

Jak się modlę?

PAWEŁ

No tak, codzienie.

TOROWY

A co, nie wolno?

PAWEŁ

Jak to chce, może się modlić.

TOROWY

Partia zabrania wierzyć w kościół - A to przecież nie religia, no nie?

PAWEŁ

Sami wiecie lepiej.

TOROWY

Pewnie, że wiem. Człowiek sam, oni mu się czasem więc garnie się do ludzi, żeby zabić głupie myśli. Co to za religia... Żeby pan tyle przeżył, co ja.

Aha. Myślicie, że jestem pijany? Nie trzeba, kotku, sam trafię, gdzie należy. Fiję trochę. To prawda, lubię sobie pociągnąć przed nocą. Ale to ma swój sens. Widzisz, kotku, napatrzyłem się ja w życiu śmierci i wyglądało, że własna nigdy już nie przestraszy. Aż tu nagle jednej zimy przebudziłem się nocą, kotku, i patrzę, a mnie lodem za grdykę ściska. I jak poczułem tego razu, tak już na zawsze zostało. Noszę ja, kotku, tu, pod sercem, jak dzieciątko. Zamilknie czasem w ciągu dnia, boi się, ścierwo, światła, ale kiedy przyjdzie noc, ssie, gryzie po żebrach

A byłem kiedyś mężczyzna jak zwierz. Dziesięć pudów sam sobie zadawałem na plecy. Nieraz przychodziła ochota, żeby tak skoczyć do góry i uderzyć piersią w niebo i patrzeć, jak rozpeknie się na dwie połowy. Widzisz, kotku, szczur zwinie się, piśnie i już kipnął, a wół ciężko umiera, całą studnię pod sobą rozkopie.

PAWEŁ

Boicie się Huniadego?

TOROWY

Kto powiedział, że ja się boję?

PAWEŁ

Ludzie tak mówią.

TOROWY

Znam jego i on mnie zna. Był czas, kiedy ganiałem go po całym powiecie i jeszcze dalej. Kto kogo się bał, kotku?

PAWEŁ

Czy widzieliście go kiedy?

TOROWY

Umawiał się ze mną kilka razy na spotkanie, ale nigdy nie przyszedł.

PAWEŁ

A wicie, jak wyglądał?

TOROWY

Zwyczajnie. Jak każdy człowiek. Mówili, że brodaty, czarniawy, słusznego wzrostu. I uważasz kotku, już po wszystkich amnestiach, kiedy bandy ucichły, on dla mnie zostawił wiadomość u ludzi. że, uważasz, kotku, przyjdzie do mnie, przyjdzie musowo nocną porą. I żebym zawsze na niego czekał. To ja, kotku, ściągnąłem z województwa pluton saperów i zaminowałem te bunkry niemieckie w Borze Sołeckim, bo wiedziałem na pewno, że tam siedzi. I czekam, kotku, ciągle na niego czekam. I słucham dwanaście lat, czy nie odezwie się mina. Bo on tylko niebieską drogą do mnie przyjsó.

PAWEŁ Odprowadzić was do domu? Już późno.
TOROWY Mnie dom w nocy niepotrzebny.
PAWEŁ Dlaczego stąd nie wyjedziecie?
TOROWY Widzisz, on mnie kiedyś podczas referendum,
 ech, jak to dawno było, dopadł w jednej wsi
 i smażył w chałupie. Paliło się już mięso na
 mnie i ja wtedy przysiągłem sobie, że jeśli
 wyjdę z tego pieca, to już umrę na naszej
 ziemi.

PAWEŁ Słyszeliścieś.
TOROWY Stare drzewo padło
PAWEŁ Kotś wystrzelił.
TOROWY Co ty breszysz?
PAWEŁ Przecież slyszalem dobrze
TOROWY Czego ty tu węszysz, czego szukasz? Mówię
 wrażnie: drzewo padło. No, idźcie. Późna pora
PAWEŁ Może wam pomóc.
TOROWY Mówię: odejdźcie w swoją stronę.





S C E N A V I I I

" D Y P L O M A C J A "

MALWINA



Smutna to dla nas rocznica, ale niech będzie. Inni mają och jakie piękne święta, a nasze, wstyd powiedzieć, biedne, aż strach, jakie biedne. Musi będzie już siedemnaście lat, jak nas, panie, posadzili do wagonów towarowych i powieźli do tej Polski /korsak chce wypić/ Isz, jaki bojki. Niech powiem do końca. No i przyjechaliśmy i znaleźliśmy, tę dolinę, co taka samiutka jak nasza pod Ejszyszkami. Za to dziękować Panu Bogu. Ale takiej ziemi, tłusciutkiej, panie niczym masło, pachnącej, leciutkiej, to nigdzie nie znaleźć. Bo u nas, na wschodzie, i lasy inne, i pola równiejsze, i rzeki spokojne. Zostali tam nasi wszyscy, poumierali od wojen różnych, od złych ludzi, od morowego powietrza. Leżą, panie, pochodani w swojej ziemi i Pana Boga chwalą. A nam, biednym, to aż strach o śmierci pomyśleć. Żyć, to można jeszcze żyć gdzie bądź, ale umierać trzeba tylko na swojej ziemi.

TOROWY

No to abysmy. Ja wiem, do czego pani pije. Ale dzisiaj inne czasy. Nie ma lepszej, gorszej, każda ziemia dobra.

MALWINA

Ach, panie Dobas, bez złej myśli powiedziałam. My tak sobie zawsze w rocznicę wypijemy,

powspominamy, My bez żadnej polityki, my prości, my każdy rząd lubimy.

TOROWY

Nazywam się Dębicki

PARTYZANT

Wyszukowali nas wasi ludzie.

TOROWY

~~W~~toż tu coś mówi?

PARTYZANT

Do was mówię, przyjacielu ludu pracującego.

Wyszukowaliście nas ładnie z tą demokracją.

TOROWY

A cóż ty, kotku, masz do mnie za pretensje.

CZY JA pławię się w wykwinole jak sanacyjny

wojewoda? Czy jeżdżę limuzyną, czy kupuję

wille nad morzem, czy obracam w jedwabnej

pościeli kochanki z teatrów.

PARTYZANT

Otóż toż Za to nam pretensję do was. Bo gdybyś

siedział na pieniądzach jak wojewoda, gdybyś

w knajpach strzelał do luster z kochankami,

gdybyś sobie budował pałace, to przynajmniej

miałbym nadzieję, że i na mnie obś z ciebie

kapnie. Czy to normalne, żeby minister świecił

gołą dupą jak ja? Nie, dziadzia, taki ustrój

nie ma przyszłości.

TOROWY

Ty z ustrojem bądź ostrożny. Ja dobrze pamiętam żeś pod Huniadym służył.

PARTYZANT

Ale ujawniłem się, kiedy było trzeba, nie?

TOROWY

Zostawiłeś go samego w jednych gaciach pośrodku zimy. Ujawniłeś się, bo was trzymałem w garści.

PARTYZANT

Ja go nie zostawiłem samego. Miał jeszcze cały pluton żołnierzy.

TOROWY

Już ja znam waszą wilożą solidarność. Dlaczego ty skrywasz, że byłeś u Huniadego?

- PARTYZANT Nikogo nigdy nie zdradziłem, słyszysz, ubeku? Odszedłem wtedy, bo taki był rozkaz z Londynu. Kto chciał, mógł wracać do domu.
- TOROWY A nie szukał cię potem Huniady?
- PARTYZANT Ciebie szuka do dziś. Dlaczego nie nocujesz w swoim domu?
- MALWINA Panowie namilsi, po co zaraz ta polityka? Z polityki nigdy nikomu nic dobrego nie przyszło. Ildeczek, dziecko biedne, zaśpiewaj coś lepiej. Ach nie to, ty chorenki, lepiej zaśpiewaj panom.
- KORSAK Czemu nie, mogę zaśpiewać, ale tylko po rosyjsku.
- MALWINA Boże ty mój, czyż ty innych pieśni nie umiesz?
- KORSAK Nie.
- MALWINA Po różnych wojskach służyłeś, tyle świata widziałeś, a śpiewać tylko po rosyjsku potrafisz?
- KORSAK Wszystkie ładne, ale ruskie najpiękniejsze.
- MALWINA Co tam czas marnować na pieśni. Lepiej wypijmy.
- TOROWY No to abysmy. Czy jest tata? Mama kazała żeby zaraz wracał! /głos dzieci/
- MALWINA Nie było tu waszego ojca. Pewnie jeszcze na służbie.
- GŁOWKO Merci. Boże, Boże, co za hańba. Przed własnymi dziećmi chować się po kątach....Ech, ta hara przeklęta.
- TOROWY No to abysmy. Dziękuję za poczęstunek - Ja

to lubię tak trzy, cztery kieliszeczki.

PARTYZANT Wcześniej zgorzał.

MALWINA Wszedł do wanienki.

PAC Nie szkodzi, trafi, gdzie trzeba. On jeszcze sam przed nocą poprawi ułanem.

KORSAK Parachodzik idzie wsiemi parami:
Budiem rybu kormić komisarami.

MALWINA Cás - czy ty stoć głowy do kanawy spadł?
Matko Przenajświętsza, on pewne znemu chorenki. U niego kiszeczki jak u okonia.
Ledwo wypije kieliszeczek, już na niego jakas mistyka przychodzi.

PARTYZANT Dobrze śpiewa. Niech śpiewa.

MALWINA Nie! Broń Boże - Ach, ty, przeklęty, za wszystkich cesarzów wojowałś, rewolucję robileś, kto ciebie, hamana, takich obojętnych słów nauczył?

KORSAK Wou! Nie śmieć, a te konien stratuję!

MALWINA Ot i wymyślił - Skąd tu, w takim mieście, wziąć konia? A Pan Paweł tak siedzi i siedzi, nic nie pije, nic nie mówi?

PARTYZANT Ale oczami strzyżem

PAWEŁ Głowa mnie boli.

TOROWY Na frasunek dobry trunek. Znałem kiedyś takie różne przypowiastrki, ale teraz zapomniałem.

- MALWINA Niech pan wstąpi i nie pogardzi.
- PARTYZANT Chodź, chodź! Po nocach najgorsze głupstwa przychodzą do głowy.
- MALWINA Pan Jasiu taki niedelikatny. Było, minęło. Po co na darmo wspominać. Prosim, prosim, czekamy.
- KORSAK U kałchozie dobra żyć,
Adin kosić, wosiem śpić.
A kak sołnce prypiecze,
To i hetyj uciecze....
- MALWINA Cicho, ty nieudałota! Jak nakręcony, ciągle to samo śpiewa. Nie znasz ty innych pieśni?
- TOROWY Nie słyszałem nigdy tej piosenki. A po jakiemu to?
- MALWINA No to wypijmy za pomyślność. On biedny, panie, słaby, jemu kiszeczki doktory wycięli.
- TOROWY Ale mogę wiedzieć, co on śpiewa?
- MALWINA Jemu jeden kieliszeczek wystarczy. Potem wszystko płacze, biedny.
- TOROWY Ale słyszę przecież, że o kołchozach.
- MALWINA Panie, on w czerwonej kawalerii służył pod Budionnym i tylko teraz na starość czasem coś pomyli.
- TOROWY No to abysmy.
- MALWINA Proszę, proszę, tu zajaczek pieczony.

- TOROWY A skąd go pani ma?
- MALWINA Pan Jasiu przyniósł, a ja upiekłam.
- TOROWY Wy macie broń, Krupa.
- PARTYZANT Ależ skąd, kto powiedział? Zdałem, kiedy było trzeba. A zajacek? Leciał koło rzeki pośliznął się, uderzył głową w muchomora i nieszczęście gotowe.
- TOROWY Ja was dobrze znam, Krupa.
- Tata, chodź do domu! Mama kazała! /głos dzieci/
- GŁOWKO Idę, idę. Powiedz matce, że już idę.
- PARTYZANT Co pan taki bojaźliwy? Nie wolno panu z kolegami posiedzieć?
- GŁOWKO Wam to dobrze. Moja zła, och jaka zła, czasem z przeproszeniem i uderzy.
- PARTYZANT Z kobietami trzeba krótko.
- GŁOWKO A gdzież pani Regina? Dziś znowu w sklepie nie była.
- MALWINA Prawda. Gdzież ona, biedna? Pewno sama siedzi. Niech który skoczy po nią.
- PAC Ja, ja.
- GŁOWKO Och, ma on ciekawość do kobiet.
- MALWINA Młody, panie, to i niestateczny.
- PARTYZANT Jaki tam młody. Udaje tylko takiego apsztyfikanta dla niepoznaki.
- GŁOWKO O nie, nie. Zeszłego roku, jak przechodził wtedy obóz studentek, to, z przeproszeniem,



- szedł on za nimi piętnaście kilometrów.
A oczy, z przeproszeniem, jak u tego zajaca.
On swoją siłą ma, nie można powiedzieć.
No to abysmy.
- TOROWY
KORSAK
MALWINA
REGINA
- Prosimy, prosimy bliżej!
A ty co taki zuchwały, w imię Ojca i Syna.
Spać człowiekowi nie dadzą. Boże, ileż tu
już wódki wypito.
- KORSAK
MALWINA
- Prosimy na krzeselko, tu do nas.
Co to ja chciałam powiedzieć? Może zajaczka
pieczonego? Należycie mężczyźni, wódeczki.
- REGINA
PAC
- Wódka po nocy? Potem już nigdy nie zasnę.
Pani Regino, pani Regino, pani taka rozesp-
na, taka ciepłutka, czy mogę rączkę pocałować?
- TOROWY
PAC
- No to abysmy.
Jakież to piękne ręce, dłonie pianistki.
Tata, chodź do domu, bo mama powiedziała,
że nie wpuści! /głos dzieci/
- PAC
GŁÓWKO
- Siedź pan. Boi się pan żony?
Dobrze wam tak mówić. A ja tu na tym zydlu
siedzę niczym na rozżarzonych węglach....
- MALWINA
TOROWY
- No to wypijmy, żeby wszyscy mogli tu zostać.
Gdzie zostać?
- MALWINA
TOROWY
- Tu, na naszej ziemi. Żeby na stare kata
nie wypędzali człowieka w świat.
Wszędzie można żyć.
- MALWINA
- Pan na wielkim stanowisku postawiony
i.w partii pana wszyscy znają. Wystarczy,

- TOROWY jak pan jedno słowo powie, gdzie potrzeba.
A wicie wy, że tu o ogólniejsze sprawy
chodzi?
- MALWINA Wiemy, panie, choć by ludzie prości.
Ale tamę swoją mogą, panie, postawić za
Borem Sołeckim. gdzie same łąki, pustkowie,
ludzie nie mieszkają.
- TOROWY Już my ich uczyć nie będziemy. Tam głowy
lepsze od naszych.
- PARTYZANT A jeśli się nie damy przesiedlić?
- TOROWY Jak was dobrze znam, Krupa.
- PARTYZANT Ja ciebie też znam. Tu twoja ostatnia meta.
Wszędzie próbowałeś szczęścia i jednak
do nas wróciłeś.
- TOROWY Poszedłem, gdzie mnie kazali.
- MALWINA My, panie, nikomu nie przeciwni. Nam i ta
władza dobra. Gdzież my na starość
podzielimy się, już i tak raz swoją ziemię
zostawiliśmy.
- PAC Jeśli wszyscy wystąpimy solidarnie, to
na pewno nas nie ruszą.
- PARTYZANT /do
TOROWEGO/ Ty wiesz dobrze, że tu jest nasza ziemia
obiecana. I nie ma czego szukać po świecie.
- TOROWY To wy mnie tym poczęstunkiem kupujecie
jak przedwojennego starostę?
- MALWINA Ach, Boże, ktoś by śmiał? My tak po dobroci,
żeby i państwo nie straciło i żebyśmy także

uszczerbku nie ponieśli.

TOROWY

Nie do mnie z taką mową. Nakopali mnie dosyć w życiu. Ale wam nie pozwolę. Za szklaneczkę bary chcecie ze mnie wieprza zrobić?

PARTYZANT
/cicho/

Zapomniałeś już, co było dawniej?

TOROWY

A kto ma pamiętać? Ja pamiętam, jak wszystko pamiętam i będą pamiętać na zawsze. Ale wy już mnie nie przereobicie. Taki, jaki jestem, pójdę do ziemi.

/chichot Paca/

TOROWY

Tak, nażyłem się waszym kosztem - Jak zamknę oczy, możecie przylecieć i wyszarpać spod mego ścierwa wszystko, co wasze.

PARTYZANT

Do nas masz pretensję? /wstał/ Ja ci zawiniłem?

TOROWY

Gdzie moja czapka?

PARTYZANT

Pod stołem.

Tata, chodź, mama czeka przed domem /głos dzieci/.

GŁOWKO

Idę, idę - wam to dobrze.

/chichot Paca/

MALWINA

Nieładnie/jakoś wyszło. /Korsak zachwiał się i spadł pod stół/. Cśś. Niech poleży. Odpocznie, biedny.

PAC

No, pani Regino, pani zdrowie. Widzi pani, to dobre /szepce jej do ucha/.

- MALWINA Co to ja chciałam powiedzieć? Aha, on srogi człowiek, oj, jaki srogi, ale tu on przecie rodził się, tu żenił, tu swoich pochował.
- GŁOWKO Mnie wszystko jedno. Tylko porządek musi być. /Pac zachichotał trzeci raz/.
- MALWINA A co pan tak ika jak ten idyota? /Zaczyna sprzątać ze stołu/ płacz korsaka/ Isz, biedny, przysnił coś strasznego.
- PAC Gorzka wódka, prawda, pani Regino?
- REGINA Można wytrzymać, nie narzekam.
- PAC Ja o czymś innym wyślałem.
- REGINA Nie interesują mnie pana myśli.
- PAC Kamień, zimny głaz, nie kobieta.
- REGINA Niech pan nie nudzi, dobrze?
- PAC pardon. Ja mam w stosunku do pani poważne zamiary.
- REGINA Pan sobie podpił.
- PAC Dla śmiałości, pani Regino. Pani pachnie ziołami, to włosy, prawda? Pani jest piękna, pani na mnie działa nie tylko duchowo, ale i fizycznie. Obcowanie fizyczne ma pierwszorzędne znaczenie. Pani mi bardzo odpowiada, słowo honoru.
- PARTYZANT Hrabio /powtarza/
Hrabio
- PAC Sam pan jesteś hrabia.

PARTYZANT Powąchaj.

PAC Sam pan wąchaj.

PARTYZANT Pachnie ziołami, które zaraz ciebie wyleczą.

PAC Pani Regina może wybierać, kogo woli.

PARTYZANT Coś ty powiedział?

PAC To, co pan słyszał.

/szamotanina/

MALWINA Boże przenajświętszy, ratunku! Panie Główek!

PARTYZANT Puść ją, słyszysz, puść, bo zatłukę.

REGINA Poszli won, świnie! Jesteście chamy, kurwy wam potrzeba! Co wy wiecie, o miłości? Och, Boże, niech będzie przeklęty dzień, kiedy tu przyjechałam!

KORSAK A? Nie dosłyszałem. Czy stało się coś?

MALWINA U nas, na wschodzie, do nie do pomyslenia. Ot, dzisiejsza inteligencja.

PARTYZANT Pan się zbierał do wyjazdu, tajemniczy przybyszu?

PAWEŁ Tak, wyjadę niedługo.

PARTYZANT Nie będziemy zatrzymywać. I niech pan pamięta, kto pomógł wrócić z dalekiej podróży.

MALWINA Ach, po cóż przypominać, co było.

PARTYZANT Ja nikomu nie wymawiam.

GŁÓWKO Dziwna to historia. Niestary jeszcze mężczyzna, zdrowy jak byk i tak go lichy podkusiło.

MALWINA

Ach, Boże, czasy dziś takie nerwowe.

GŁOWKO

To nie czasy winne, pani. Oni tam po miastach, z przeproszeniem, tylko książki czytają i w kinach siedzą. Od tego mozgi wodą podchodzą. Czy widzieliście kiedy, ludzie, żeby prosty człowiek życia się pozbawiał?

MALWINA

A cóż tam nowego na świecie, kochani?

Co w gazetach piszą?

PARTYZANT

Hrabia jeden czyta. Niech on powie.

PAC

Ostrzegam, że nie jestem hrabią. Czasem czyzytam, jak wpadnie przypadkowo dodo ręki.

GŁOWKO

Nie krępujcie się gazety, z przeproszenie., można czytać.

PAC

Wszystko po staremu. Znowu wystrzelili sputnika.

GŁOWKO

Kto?

PAC

Rorosjanie.

GŁOWKO

Aaa

MALWINA

U nas na wschodzie, panie, też był taki jeden, kowal Hołobla. Ach, jaki zdolny, jaki uczony, po trzydziści wiorst ludzie do niego jechali. Mógł, panie, odrynąć ze złota pobudować, a on, panie, nie i nie. Ciągłe tylko przez takie wielkie okulary po nocach na księżyc patrzył w dzień, panie, kuź i kuź bez chwili odpoczynku. Taką maszynę stroił wielką jak stodoła.

- GŁOWKO No i co?
- MALWINA No i znikł jednej nocy.
- PARTYZANT Pewnie poleciał na księżyc?
- MALWINA Może i poleciał, jeśli to w ludzkiej mocy.
- GŁOWKO Ech, ciemnota.
- MALWINA A cóż my tam wiemy, co było albo co będzie?
Mało to bywa, że zjawi się dziwny człowiek
między nami, pożyje i zniknie bez śladu.
Pamiętam, u nas pod Ejszyszkami....
- GŁOWKO Daj pani spokój przed nocą - Lepiej wypijmy.
- MALWINA Co też nasza Regina teraz robi? Może
gdzieś daleko pojechała, do obcych krajów,
może już wielką panią została.
- PARTYZANT Wypijmy.
- MALWINA Dobra to była kobieta i jaka piękna.
Wszystko u niej na miejscu i jak trzeba.
To nie to, co te dzisiejsze. Idzie taka,
panie, i nie wiadomo chłop czy baba.
- PARTYZANT Wypijmy.
- MALWINA Widać tak było sądzone. Może kiedyś o niej
posłyszemy, da Bóg.
- PARTYZANT Wypijmy.
- PAC Dzieci lecą.
Tata jest ? /głos dzieci/
- MALWINA Idź spać, dzieciątko. Gdzie wam, biednym,
bądźcie się tak po nocy. Masz tu gościniec,
ogóreczek tegorocznego kieszona.
My już po kolacji /głos dzieci/

- MALWINA Ach, Boże, co za zbytki. Ja już w latach
jestem.
- PAC Cicho, cichutko. Kobieta młoda, póki chce
być młoda.
- MALWINA Boże mój, ratujcie, ten znowu podpiż. A tam
w oknie kkk ktoś patrzy.
- PAC Nikt nie patrzy. Obejmę i drugą ręką, będzie
wygodniej siedzieć.
- MALWINA Przyczepił się jak pijawka. Mało panu
dziewczyn w okolicy?
- PAC Pani to niejedną młodą jeszcze zakasuje.
- MALWINA W imię Ojca i Syna, pan to czasem jak powie.
- PARTYZANT Dość tych żartów.
- GŁOWKO Faktycznie, może lepiej wypijmy, z przepro-
szeniem.
- MALWINA Pan to taki nachalny. Ja przecież panną
jestem.
- PAC A ja kawaler, i to niezły kawaler.
- PARTYZANT Jesteś świnia, hrabio.
- PAC Coś powiedział?
- PARTYZANT Jesteś erotoman, bydlaku.
- PAC A ty jesteś Żyd.
- PARTYZANT Kto?
- PAC No ty. Ty jesteś Żyd.
- PARTYZANT Widzieliście? On zwariował.
- PAC Ty jesteś Żyd.
- PARTYZANT Ludzie, ja nie nie rozumiem.

PAC Ty jesteś Żyd.

PARTYZANT Ja się nazywam Jasiu Krupa.

PAC Ty jesteś Żyd.

PARTYZANT Ludzie, jak mogę być Żydem, jeśli nazywam się Jasiu Krupa? Przecież nie wierzycie temu kretynowi? Czy Żyd może się nazywać Jasiu Krupa?

PAC Ja wiem i ty dobrze o tym wiesz. Są ludzie, którzy znają ciebie sprzed wojny. Pamiętasz tego, co przyjechał z zagranicznym dziennikarzem? Pamiętasz, jak przyglądał się tobie? /szamotanina/

MALWINA Boże, zabije!

PAC Jesteś Żyd.

MALWINA Dosyć! Dosyć! Ot, tak zawsze, kiedy wtrąci się trzeci.

PAWEŁ Przepraszam. Przepraszam. Chciałem ich rozdzielić.

CAR Dobry wieczór. Co się tu dzieje?

MALWINA A nie. Posprzeczali się trochę. Wiadomo, jak to młodzi. Obchodzimy rocznicę. Może ostatnią w tym miejscu.

CAR Nie trzeba tak. Czy nie dosyć złości między ludźmi?

PARTYZANT On powiedział, że ja jestem Żyd. Pan wierzy, że ja jestem Żyd?

CAR Nasza ziemia była zawsze gościnna. Jej mieszkańcom zostawał każdy, kto chciał. W tym też piękno, że nieszczęśliwi wszystkich

krajów utworzyli jej naród.

PARTYZANT Ale czy pan wierzy, że jestem Żyd?

CAR Nie wierzę. Nie trzeba, co to znówu?

/Partyzant całuje w rękę Cara/ Mówiono mi,
że pan wyjechał.

PAWEŁ Nie, nie wyjechałem.

CAR Szukałem pana.

PAWEŁ Proszę, jestem.

CAR Ach, to nic ważnego.

Dziwna noc. I dziwny dzień po niej nastąpi.
Idźcie spać. Już późno. Zostawcie złośó
za progiem. Debranoc.

GŁOWKO Merci. Ja pójdę ogrodami. Z przeproszeniem,
nie chcę dzieci spotkać.

PARTYZANT Partyzancka idzie wiara
Drogą śród wiejskich chat.
W oknie błyszczą oczu para
I buzia jak róży kwiat.

CAR Całą noc nie było pana w domu. Wszyscy od
rana szukają.

PAWEŁ Kto?

CAR Kto? Wszyscy. Partyzant. Pac, Romuś, nawet
Korsak.

PAWEŁ Strzelano do mnie w nocy.

CAR Strzelano?

PAWEŁ Tak, dlatego uciekałem. Dwa razy wystrzelono
w moją stronę. Znalazłem bunkier, taką

ziemiankę, zimowisko Huniadego.

CAR

No i co?

PAWEŁ

Nic. Wiem, że tu żyje Huniady.

CAR

Pan jest chory. Pan wszystko widzi w nienaturalnej proporcji i w dziwacznych skojarzeniach. Pan podejrzewa ludzi o kompleksy, których oni nie mają. Niech pan spojrzy na nich, żyją swoim życiem, raz gorzej, kochają się albo nie lubią, pracują albo leniuchują, smucą się albo weselą. Ale normalnie. Oni są zdrowi, to pan jest chory?

PAWEŁ

Oni nazywają pana Chrystusem.

CAR

Kto: oni?

PAWEŁ

Ci, zza rzeki.

CAR

Nazywają mnie Chrystusem. Dlaczego mnie? Może wszyscy jesteśmy Chrystusami i schodzimy na ziemię dla odkupienia.

PAWEŁ

Kogo mamy odkupić?

CAR

Nie wiem. Może coś, co jest poza nami, a może samych siebie, swoje życie, swoje uczynki.

PAWEŁ

Nie znam się na tym.

S C E N A IX



" P O W Ó D Ź "

PAWEŁ

Co się stało?

SZAFIR

Oni zwariowali. Podjelniackim mostem chcą na drugą stronę.....Wrzucają maszyny i baraki do rzeki....Ekstaza religijna....Taka jest sytuacja.

Ludzie, ludzie, rozejdźcie się do domów.

Wam nie wolno niczego ruszyć z tamtego brzegu.

Słuchajcie

Patrzcie, przyprowadził tego diabła, co to już zajrzał raz do piekła! Pamiętajcie, psy wyją na jego widok!

GŁÓWKO

Ech, ciemnota. Słyszycie, co do was, z przeproszeniem, człowiek mówi. No, na co czekacie? Słyszeliście, jak człowiek powiedział. Nie na co tu w religiach się pieścić. Władza ludowa, z przeproszeniem, płazem nie puści. Lepiej, mówię, po dobroci.

GŁÓWKO

Zocha

Zocha! Ja jestem na służbie.

Ja ci dam służbę, ja ci dam władzę ludową. Pijanico. Od tej swojej władzy okręt nary odpileś.

Głósko

Zocha, na kogo ty rękę podnosisz? Zocha, ty z reakcją przeciwko masom pracującym?

PAWEŁ

Wszyscy są zdenerwowani. Ale nie warto robić głupstw. Przecież jeszcze nikt nie powiedział, że będziemy musieli wyjechać z naszej

doliny.

29 CMA

SZAFIR

Co on mówi? Co ten czort breszy?

Rozstąpcie się. Co za duś to niezdrowo.

Czy mam tłumaczyć wszystko od Adama i Ewy?

Nie rozjaśniło wam się w głowie przez tyle lat.

CAR

Ty, ty wszystkim zawsze przynosiłeś nieszczęście.

Jak wściekłego psa trzeba ciebie pędzić od domów ludzkich.

PAWEŁ

Poznaję ciebie. Teraz na pewno poznaję. Ten

sam grzech na słoczy, ta sama pamięć.

CAR

Puść moją rękę. O Jezus, puść mnie natychmiast.

PAWEŁ

Wiem, dlaczego to wybrałeś. Byłeś zawsze obcy, zazwyczaj, samotny, goniony zjadliwie przez tłum, przez okrutną dziczą. A teraz stanąłeś przed nią, ty jej przewodzisz, ona do ciebie należy, i za nie tego pierwszeństwa nie oddasz.

CAR

Lepiej, żeby cię ta rzeka zabrała. Gdzie

stąpnąłeś, wszędzie nieszczęście jak osy

wyrastało. Uciekasz, uciekasz całe² życie,

już las kolczasty za torbą, przez który nie ma powrotu!

Do rzeki! - Utopiś jak koty!

Patrzcie, on ma krzyż na piersiach!

Widzicie, taki też w Boga wierzy

Niech się pomodli przed śmiercią.

Słyszysz? Módl się do Boga Ojca.

PAWEŁ

Ojczy.

Główniej

OJCZE. Ojczy, którego pamiętam z jednego
tylko zapamiętania....

On bluźni!

W taką porę bluźni!

Do rzeki! Niech szczerze bez mogiły.

Ale ciężki, skacina.

To grzechy tyle ważą. Inaczej nie włączyłby
się jak pies bezpański.

Może on ludzi na wojnie mordował?

Kto go wie, co robił i po wojnie.

REGINA

Zaczekajcie! Stójcie!

Wrzućmy go do pustego domu.

Do rzeki!

Nie Bóg rozstrzygnie. Jeśli woda podejdzie
i zabierze pusty dom, to będzie znak, że
z woli Boga.

PAWEŁ

Szafir?

SZAFIR

Ja.

Wierzycie w sąd Boży?

PAWEŁ

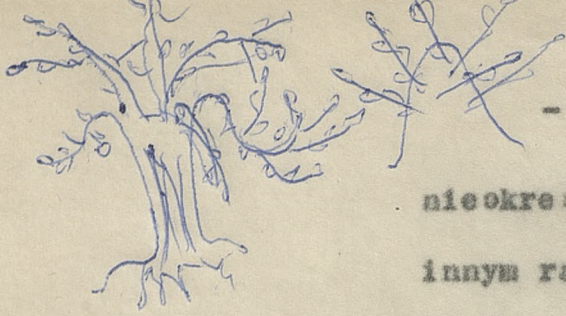
Cśś. Ktoś idzie.

SZAFIR

Idzie Soła. Jest już blisko.

PAWEŁ

Wicie, że ja się modłę? Codziennie wczorem.
od^d zięciństwa. Zmieniałem wiary, poglądy,
nadzieję, a modlitwa pozostała. Nie ma ona
słów, składa się z zapamiętanych wersetów
wszelakich modlitw, w które wkładam doraźne
prośby i dziękczynienia. Często jest myślą



nieokreśloną, czasem lękiem albo rozpaczą, innym razem tęsknotą, przeczuciem szaleństwa, co we mnie nocuje. Ten obyczaj spomiędzy jawy i snu podobny jest przyklęknięciu przed samotnym, bezimiennym grobem.

SZAFIR

A do kogóż się modlicie?

PAWEŁ

Ja nie wiem.


SZAFIR

Dlaczego mi o tym mówicie?

PAWEŁ

Skrywam to ja tajemną chorobę, wstydliwą dolegliwość, która ujawnia się dopiero po naszej śmierci. Nikt tego nie wie. Cóż, posłuchajcie.

SZAFIR



Rzeka weszła do sadu. Dudli po między drzewami. Nieraz przed snem doznają uczucia, jakbym wodził wyczulonymi pdcami po wklęsłej krawędzi ziarnistej materii. Zaznają wtedy dziwnej, prawie bolesnej rozkoszy i widzę siebie z zewnątrz oczami lekarza, dostrzegam w sobie jakieś strzępki myśli, pragnień, odruchów, które są zaczątkiem chaosu i dezorganizacji, są elementami szaleństwa, ziemskiego bytowania po drugiej stronie granicy, co jest nam nie znana. Kiedyś się tego lękałem. Pamiętam z domu brązowy pulpit z nutami, spocone skrzyjce w dłoni i zapach kalamit. Ojciec bił matkę za każdy nieczysty ton. Od tego grania katorżniczego skrzywił mi się kręgosłup, chodziłem trochę bokiem, jak pod wiatr. Kochałem wtedy okno z wyb-rzuszczoną przez

afektu Szafira i Pawła

podmucha firanką, okno, na które nie wolno mi było patrzeć.

PAWEŁ

Szafir. Szafir. To wszystko polega na tym, że otrzymujemy porcję kart i potem już do końca tasujemy je, układamy, szukając ładu i sensu. Takie jest nasze życie. Ciągłe nie mogę zapomnieć. Powiedźcie, Szafir, czy z wszystkimi ludźmi jest podobnie? Bo ja nie znam ludzi, nie o nich nie wiem, widzę ich tylko w świetle dziennym, ich poczynania komentują porządkiem mnie przyrodzonym, a nie wiem, jak jest naprawdę, nie wiem, co robią w nocy, w ukryciu, sami przed sobą.

SZAFIR

Za dużo nachapaliście tych kart, kiedy rozdawano.

PAWEŁ

To pewnie od was bucha to gorąco. Szafir, ja wracam, - odchodzę w ten dzień pełen wiosennego chłodu, żeby sprawdzić, czy czegoś nie zapomniałem jak w hotelowym pokoju.

SZAFIR

Nasłuchałem się ja w życiu ludzkich historii. Przychodzili do mnie jak do księdza, w takich momentach, kiedy już gdzie indziej nie było ratunku. Skarżyli się zawsze, że ktoś ich skrzywdził, żalili się na innych, na wrogów swoich, na sąsiadów, na przyjaciół, na krewnych. I patrząc w ich oczy pocziwe, zażawione i takie przejmująco człowiecze, wiedziałem dobrze, że oni równie dotkliwie krzywdzą innych. Nieraz wtedy przychodził mi na myśl pytel,

który widziałem kiedyś w młynie. Tam podobnie w wielkim ruchu obracały się miliony ziaren zboża, odzierając się nawzajem, własnym ciężarem i własną siłą ze skótry.

PAWEŁ

Słyszycie? Może oni wrócili?

SZAFIR

Oni myślą o jutrzejszym dniu. Lękają się. Lękają się, że jak stąd wyjdą, to zadzwonię do powiatu. Ja nigdzie nie będę telefonował.

PAWEŁ

A jeżeli stąd nie wyjdziemy?

SZAFIR

Jeżeli nie wyjdziemy, to powiem wam coś, co można powiedzieć w takiej chwili, kiedy nie widzimy się nawzajem. Wicie, ja też mógłbym zaskowyczeć, zajęczeć nad swoim losem, mógłbym podnieść pięści ku niebu i wygrażać. Ale ja się wstydzę i to sam siebie się wstydzę, bo dostałem swoją dolę, swoją miarkę wzniesłości oraz poniżenie i ma ni ona wystarczyć, muszę nią rozgospodarować wedle stanu faktycznego, nie uprzykrzając się nikomu swoim głodem, pragnieniem, nienasyconiem. Wście, kiedy w wojsku służyłem, najbardziej nienawistni byli mi ci, co dopraszali się repety.

Religijnie mówicie. Dziwne to w waszych ustach.

O religii dawno zapomniałem. Została we mnie w okruchach jak zapamiętany obyczaj prowincjonalny, jak przyzwyczajenia domowe i nauki ojców, sens, wiecie, jest chyba, w tym, że istniejemy, że posiadamy realną powłokę cielesną oraz świadomość, że²owym jedynie

wyposażeniem przychodzi nam brnąć do mety.
Nie mam ja prawa, drogi towarzyszu tej nocy,
dopominać się o więcej. Od kogóż zresztą?
Czy od bliźnich, co władni są na równi ze
mną, czy do Boga, którego nigdy nie spotkałem?
A jeśli komuś to nie wystarczy?

PAWEŁ

SZAFIR

Wicie, co pamiętam przez wszystkie lata,
dobre i złe? Jeden taki drobny wypadek
z dzieciństwa. Wybrałem się kiedyś do miasta
do iluzjonu, który był moją wielką namiętnością.
Miałem przy sobie piętnaście groszy gotówki,
ukradzionych albo zarobionych, już nie pa-
miętam. Szedłem przez trzy godziny polami,
łąkami nad rzeką, aż stanąłem wreszcie zmęczony,
okryty kurzem jak podróżnik u celu mojej
wyprawy. I wtedy okazało się, że bilet
kosztuje dwadzieścia groszy. Chyba pamiętacie
własne dzieciństwo i rozumiecie mnie, że
nigdy w życiu nie pragnąłem później niczego
z równą żądzą jak wówczas tego filmu, którego
nazwy już dzisiaj nie wspomnę. Odchodziłem od
kasy chęba godzinę, zdurzgotany, przytłoczony
rozpaczą, bliski samobójstwa. Wówczas zaszepił
mnie podchorążek, wysoki, piękny, uosabiający
urodę i pomyślność życia. Zapytał mnie,
jednego z tysięcy podobnych sobie wyrostków,
o przyczynę zmartwienia.
A kiedy wyznałem, że swojej jedynej złotówki
odjął dziewięć groszy i podarował mi.

Rozpamiętywałem ten incydent przez długi czas. I nie dlatego, że jestem sentymentalny i nie dlatego, że dopatrywałem się symbolu w niepokaźnym zdarzeniu. Zastanowiło mnie tylko, że owe dziesięć groszy stało się podstawą mego kodeksu światopoglądowego. Że później w okresach kolorowych mego życiorysu i tych szarych, gorzkich uważałem za konieczne pomóc w każdej okazji drugiemu człowiekowi, choć coraz częściej uczynki moje spotykały się z drwiną czy szyderstwem. Ten zgrzebny, prymitywny imperatyw, który był początkiem wszystkiego, może was, drogi i rafinowany towarzysz rozśmieszać odrobinę, jak starość zabawna, jak przesąd niemodny, jak pierwotny zabobon. Ale obawiam się, że w naszym nieustannym marszu, w rytmie dociekliwym przyszłości dokopiemy się jeszcze tej prostej treści i wyda się ona nam wtedy piękna i niezwykła.

Słuchajcie, jeśli pielgrzymuję z miejsca na miejsce, jeśli nigdzie nie mogę znaleźć spokoju, to nie dlatego, że pragnę jakiejś rekompensaty, że szukam czegoś, czego nie można znaleźć. Ja budzę się co dzień i zasypiam z lękiem, przerażeniem, okropnym poczuciem bezsiły. Mogę wybrać rezygnację. Trakt jałowej wegetacji, stan otępienia spowodowany biologicznym prześuwaniem dni, oszukiwaniem pamięci

SZAFIR

staroczymi przyjemnościami w popychaniu krążków warcabowych. Czy to jest ta jedyna możliwość? Może zapomnimy z rana, co pletliśmy w nocy. I to na pewno będzie lepiej. Ale jeszcze jedno wam powiem. Popychamy wszyscy ten ciężar przed sobą krok po kroku i z dnia na dzień więcej o nim wiemy. Może kiedyś poznamy do końca, a może nie stanie się to nigdy naszym udziałem. Lecz jedno wiem akuratnie: ogromnie żal tego, co pozostaje za nami. A są takie momenty, chwile szczególne, że żal ów staje się nie do zniesienia i chyba dlatego rodzą się od czasu do czasu te schorzenia psychik społecznych, te historie i przelęknięcia, co zdają się nam trwałym paraliżem, a są jedynie chwilową zapaścią sercową. Czy wy wiecie, nieznanym towarzyszu, że to jezioro, które inni nazywają już morzem, co je rozleją na miejscu naszej doliny, zaprojektowali młodzi inżynierowie pochodzący z tych stron? To oni, znając bieg rzeki i układ gleb, przekonali wszystkie instancje o takiej konieczności. Więc to prawda, że wszyscy zostaną wysiedleni? Tak, wszyscy. Słusznie wam oni dołożyli, prawda? Oni mają rację, ale nie mają słuszności. Może już mój łeb stwardniał, może skamieniałem, ludzkiego życia nie odwrócisz, ale wiem dobrze. wiem, że coś po nas zostanie. Bo myśmy ludzi

PAWEŁ

SZEFIR

PAWEŁ

SZAFIR

zbuntowali, bo myśmy ich nauczyli ambicji. Wybaczcie, że mówię jak emerytowany propagandzista, za dnia nigdy bym nie śmiał, ale po nocy, i to jeszcze w takiej chwili człowiek śmielszy. I dlatego darujcie, że obrażam wasze uszy, lecz powiadam wam jeszcze raz, iż zbuntowaliśmy ludzi i to, co najważniejsze, oni noszą w sobie, tego już im nikt nigdy nie odbierze.

PAWEL

Patrzcie, całe społeczności rodziły się i umierały w tym samym łóżku. Nam wypadło wiele domów zburzyć i pobudować inne, wiele wiar zmienić i skupić w swoim losie los prawie że narodu.

SZAFIR

Pięknie powiedzieliście, ale dla mego przypadku za obszerna to formuła. Słaby ze mnie mężczyzna, ale zawsze usiłowałem znaleźć się trochę jak mężczyzna. Że poruszałem się chyba niemrawo albo stałem kiepsko na nogach, więc czasem przewracałem się i wtedy brali mnie pod oboasy. To jest cały mój życiorys. Wspomniałem wam, że miałem zdolności do skrzypiec. Ojciec po pijanemu wpadł do rzeki, a mnie wciągnęli w robotę. Później, kiedy jechałem do Hiszpanii, Capri naszej młodości, jeden towarzysz co wrócił z Moskwy, namawiał, żeby wstąpić do szkoły muzycznej we Francji. Były możliwości, byli ludzie życzliwi, a jakże.

Prerobiti Poveritostej Rady Narodnej a
Krajinej spravy v. (4)

Kulic

Al. Gurovica 20

Upnejšiu informaju, že dráste muie
upomieniu prísypane do mojega mujsca praj
i isclomiu impetuenia uplaty pobrouj' miestas-
cine oke muie skutkuu ba'agam famijscego
a hlavnej institucej, sa ktodij muie muie
obolienku pouosi' odporiediuoski.
Kt' strizka a takim stavem nevy upnuj' muie
prose o ~~to~~ muie nadstánué dalyal' upom-
muie.

Maria Ondruska
Kr.
Te.

Pojechałem jednak dalej i nie dojechałem.
Może, gdybym tam został we Francji, wszystko
potoczyłoby się inaczej?... Może dziś byłbym
słynnym skrzypkiem, wirtuczem oklaskiwanym
przez tłumy ludzkie?...Widzicie. Niepotrzebnie
jak dwaj lekarze.

PAWEŁ

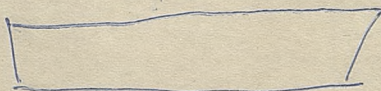
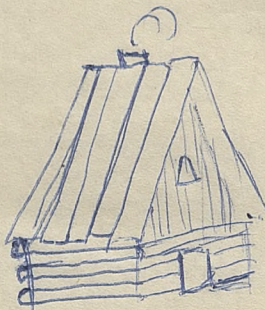
Ktoś nas uwolnił.

szafir

Teraz to już wszystko jedno. Swita. Zapomnijmy
o tej nocy.

PAWEŁ

Tak, już dzień blisko.



SCENA X

"SMIERC"

PAC Dobrze pan trafił.

PAWEŁ Dlaczego? Nie rozumiem

PAC Szykuje się uroczystość, prawda, panie Jasiu.

PARTYZANT Zejdź ze mnie, bo powiem coś pikantnego.

PAC Niezwykły dzień. Proszę popatrzeć

PAWEŁ Cóż to za uroczystość?

PAC Ja to? nie wie pan?

PAWEŁ Skąd mogę wiedzieć? To tajemnica?

ROMUS Może pana będziemy żegaać?

PAWEŁ Mnie?

ROMUS Ludzie mówią, że pan wyjeżdża. /milozenie/
Pan tak wyjeżdża i wyjeżdża każdego ranka...

~~Scena z Justyną~~ DLA pana to robimy. Żeby było miękce jechać.
SCENA III

TOROWY Zapraszam na poczęstunek. Proszę bez ceremonii,
proszę.

TOROWY No tak

PARTYZANT Siedź spokojnie, do jasnej cholery /do Paca/
PAC Ciasno tu, nogi drętwieją.

TOROWY No to abysmy.

MALWINA Patrzajcie, ale bojki. Nie uchodzi tak
milczkiem, bez słowa.

TOROWY Co tu gadać lisznie?

MALWINA Taki dzień. Panu to może i wszystko jedno.
Ale ona młoda., dzisiejszą chwilę potem do

końca życia będzie wspominać. Niech ja powiem. Starym obyczajem powiadamię wszystkich obecnych i nieobecnych, że tu siedzący - pani Regina i pan Dobas....

TOROWY

Nazywam się Dębicki

MALWINA

Po dawnemu zawsze wygodniej, stara przywyczka. Że tu siedzący z nami za stałem pani Regina i pan dębicki zaręczają się. Proszę gości wypić zdrowie młodej pary /wypijma/. Co? Jak Żydzi? Nie pozwolę. Panie Dębicki, pan mężczyzna, panu pierwszemu uchoodzi. /Torowy całuje Reginę/

REGINA

Pani mi da coś na sen.

PAWEŁ

Słucham?

REGINA

Nie mogę zasnąć. Przewracam się z boku na bok, a sen nie przychodzi.

PAWEŁ

Nie mam pigułek nasennych.

REGINA

Nie ma pan? Coś musiało zostać.

PAWEŁ

Po czym?

REGINA

Nie zażył pan wtedy wszystkiego, prawda?

PAWEŁ

Po co to pani?

REGINA

Męczy mnie bezsenność, takie głupie myśli, co tykają jak zegar w głowie.

PAWEŁ

Nie mam.

REGINA

Pan kłamie.

PAWEŁ

Nie. proszę mnie o to nie prosić.

REGINA

Pan mnie żałuje. Dobre serce panu nie pozwala czy sumienie? A może pan się boi? Życie

ludzkie najświętsza rzecz na ziemi, prawda?
A niech pan popatrzy, mało nas? Ja odczuwam,
że za dużo. Czy Regina będzie, czy Reginy
nie będzie, nikt tego nie zauważy. Jeszcze
przyjdą czasy, że nas zaczną redukować
z życia tak jak dzisiaj z roboty.

PAC

Pan da wiarę, co ona potrafi? Panie, to sama
pieć, ja panu mówię. Podglądałem ją niejeden
raz. Kiedy było jeszcze ciepło, chodziła
nad rzekę. Kładka się na słońcu przy samym
brzegu i tak rozpalala się, rozpalala.
Później szukała gorących kretowisk i tarzała
się w nich całym ciałem. Bez żadnego wstydu,
jak klacz. Człowieka biorą dreszcze na samo
wspomnienie.

PAWEŁ

Może pan szprotkę pozwoli, tu słoiczek stoi.

MALWINA

Ach, Boże! Cóż za subiekcja. Pan Krupa ani
kropelki nie wypił.

PARTYZANT

Głowa mnie boli.

MALWINA

Isz ty, jaki delikatny. Głowa jego zabolala
przy kieliszku. No nie drejkaj się pan jak
dziecko. Taka chwila. /wlewa mu wódkę na siłę/
Isz, ty, jaki naburmuszony. Przez to i wódeczka
źle poszła.

ROMUS

Główko idzie /miloczenie/ Główko idzie do
domu.

MALWINA

Kto? Gdzie? Wołać człowieka! Niech przyjdzie
i z nami poweseli się. Panie Główko, prosimy
do nas, prosimy, kieliszczyk czeka.

- GŁOWKO Z obchodu wracam. Żona w domu czeka.
- KORSAK Żona nie zajac, nie ucieknie.
- MALWINA Prosimy bardzo, u nas wielkie święto.
- GŁOWKO Wam to dobrze, a u mnie w domu żona, dzieci...
- KORSAK Dzieci rzecz nabyta.
- MALWINA Sciohnij ty z tą plugawą mową. Panie przedowni-
ku, prosimy choć na minutkę.
- GŁOWKO Nie mogę. z przeproszeniem, nie mogę, Żona
panie nerwowa, żadnej wyrozumiałości nie ma.
Może kiedy indziej.
- PAC Kiedy indziej powiedz pindzie. Przestań pan
kokietować. Po co te grymasy?
- GŁOWKO Wam dobrze mówić. Ech, życie, życie. Ale
tylko na kwadransik, z przeproszeniem. Wypiję
jednego i zaraz do domu.
- PAC Od jednego pękła kicha pewnego.
- MALWINA Panie hrabio, nie godzi się tak mówić jak
w chlewie. Pan, osłowiek uczony.
- PAC Mnie jestem hrahrabią. Mnie jestem uczony
Ostatni raz ostrzegam.
- TOROWY No to abyśmy.
- MALWINA Może by co zaśpiewać. Nie znasz ty, Ildeczek,
jakiejś pieśni na taką okazję?
- KORSAK Zaśpiewam, ale tylko po rosyjsku.
- MALWINA Sciohnij ty, przeklęty. Ciagle to samo.
A zabierzcie od niego szklanekę, bo on sła-
biutki, biedny, od samego zapachu może się
wywrócić.

PAC /do Pawła/ Trutrudno usiedzieć jak Boga kocham. Przez te reroztopy nigdzie wyjść nie można.
Kobiety tydzień nie widziałem.

PARTYZAŃN Nie rozpieraj się, siedź jak człowiek.

MALWINA Ach, Boże, oni znowu swoje. Jedzcie, pijcie, kochani. Panie przewodniku, szklaneczka pełna.

GŁOWKO Wam to dobrze.

PAC Ech, suka. /Regina całuje zgięcie w łokciu/

MALWINA Powiem coś na konto śpiewu. U nas, na wschodzie pod Ejszyszkami, żyło dwóch braci, Lonka i Sewuś. Lonka, starszy, strasznie był do muzyki zdolny. Nakażdym, panie, instrumencie umiał zagrać: i poleczki, i mazurki, i tango, nawet takie więcej poważniejsze utwory znał. Bywało, jak weźmie akordion do rąk, to najtwardszy człowiek zapłacze. Ooh, lubili go ludzie, lubili, żadne święto, żadna uroczystość bez niego nie mogła się obejść. "Gdzie Lonka, dawajcie Lonkę, prosimy LonkL", nie tylko Lonka i Lonka. Wszedł do chaty, ta jaśniej się robiło. Żył, jak ptaszek, na ochwałę Panu Bogu i lddziom. Ten młodszy, Sewuś, też chwytął za harmonię. Poprzebiera, panie, palcami na klawiszach i Bóg raczy widzieć, co to znaczy. Czy do śmiechu, czy do płaczu. Ani melodii ani kadencyi. Złapie się za cymbały i znowu przeciwnie słuchać. Smieliśmy się z niego wszyscy, czasem ktoś powiadał: "Weź, Sewuś, instrument, posłuchamy twojej muzyki". A on

Mickit
chichot
1
du

z poważną miną, niczym ksiądz, słuchał prośby, grzebał tymi niezdarnymi paluchami po strunach, aż uszy bolały. Wszyscy chichoczą, on czerwienieje. zły jak chort, gra coraz zapalczywiej, my pokładamy się na ziemi, a on jak nie ciśnie harmonią czy cymbałami o podłogę, jak nie trzaśnie drzwiami. Taki był ambitny. I jednego dnia, panie, pojechał gdzieś do Polski, długi czas jego nie było. Aż raptem ktoś mówi, że w gazetach o nim napisali. Zaczął pieniądze do domu przysyłać, ciggle ktoś ze świata w odkrytkac pisał, że Sewuś wielki artysta i w miastach gra dla ludzi, że ordery otrzymuje i gotówkę. Jednego razu poszła plotka, że przyjedzie do Ejszyszek, do swich niby stron, i da koncert. Wszyscy my, panie, poleciliśmy co koń wyskoczy do miasta i lonka z akordionem Kupiliśmy panie, bilety drogie, że strach, usiedliśmy na sali, czeka.y Na Podwyższeniu stoi rojal ogromny, jak placforma. Wreszcie wychodzi Sewuś czarno odziany i jakiś taki biały niczym po chorobie. Tu walą oklaski ci, co siedzą z przodu, on kłania się i kłania. Potem siada na zydelku, przymierza się i siak i tak do tego rojala, rękawy poprawia, namarsezcza się jakby, do komuni świętej przystępował, potem oczy, panie, przymknął i zaczął przebierać palcami po klawiszach. Myślimy, że on instrument stroi,

czekamy, co dalej będzie. Lonka trzyma akordion na kolanach w pogetowiu. A on, nie dźwięczy, panie, po swojemu. Wreszcie skończył, a tu jak nie zaczną klaskać, jak nie zaczną krzyczeć. My patrzymy po sobie i nie nie rozumiemy. Nie uchodzi tak siedzieć beczynnie. więc i my w końcu dawaj klaskać w dłonie. Potem wyszliśmy na ulicę, stoimy przy koniach i nie wiemy, co powiedzieć. Lonka rzucił akordion do wozu, stoi odwrócony plecami. Miastowi wychodzą z sali, chwałą Sewusia, głowami kiwają. Wiadomo, zapłacili, to i muszą chwalić. A my w milczeniu na wozy i do domu. Potem już nigdy jego nie widzieliśmy, powoli sami zaczynaliśmy chwalić, bo gazety ciągle pisały, nawet Lonka jak podpisał to pokazywał fotografie Sewusia i mówił, że to brat rodziny. A przecież wszyscy wiedzieli, że Lonka zdolny i prawdziwy artysta, a Sewus to kalikatura, co jednej nutką powtórzyć nie umie.

PARTYZANT

No i co z tego?

MALWINA

Ja nie wiem. Taki to świat dziwny.

TOROWY

Abyśmy

ROMUS

Zima idzie

MALWINA

Po co smucić się, po co myśleć o jutrzejszym dniu. Dziś święto Reginki, nalejcie do szklaneczek.

KORSAK

Jak bez szampanskowo żyć nie mogą.

MALWINA

Cśś. bezwstydnaj, milcz. On słaby, jemu wszystko pomieszało się w głowie. Dajcie jakąś kaptę, przykryję choreckiego.

TOROWY

Co n śpiewa? Ja tego nigdy nie słyszałem.

PARTYZANT

Ty jeszcze wiele rzeczy nie słyszałeś, nie posłyszysz.

TOROWY

Krupa, ja was dobrze znam.

PARTYZANT

Myślisz, że ona wychodzi za ciebie z miłości?

MALWINA

Po co miłość, po co ta rozpusta? Oni poważni ludzie, im nie uchodzi. Te młodziaki mogą przerwować oczami, wzdychać, marnować czas na jakieś tam spacery i flirty. A statecznym ludziom to grzech. Z tej waszej miłości nigdy nic dobrego nie wyszło. Tylko obraza boska, lubieżność, rozwydrzenie, a potem łzy i nieszczęście.

KORSAK

A ja wszystkie bardaki od Łaby do Port-Artura zaznałem. aha.

MALWINA

Spij ty, harhara, dość tego bredzenia przy obcych ludziach. Proszę, kochani, jedzcie, pijcie, panie Dobas, w szklanceczkach pusto.

KORSAK

Zabiję, skacina, zabiję na śmierć.

MALWINA

O, proszę słuchać. Widzi pan, co ten przeklęty poganin wygaduje? Wiek przeżyłem i nikt nie śmiał na mnie ręki podnieść. A tu masz, na stare lata.-Chuchałem na niego, dmuchałem, w rękach, biednego nosiłam. I wywdzięczył się. czort łabaty, żeby go święta ziemia więcej nie nosiła.

- KORSAK Trybuchy wyposzcze godzinie.
- MALWINA Mów. mów, Proszę bardzo, bez ceremonii, niech
boy człowiek wysłucha, co ty, rarogu,
potrafisz.
- KORSAK A ja was wszystkich w try boha mać....
- MALWINA Och, och! Błaźni! Ob błaźni!
- KORSAK Na Nasz. /~~szajety~~/. Na Macie ot wam gościeniec
ode mnie.
- MALWINA On słaby, panie, kischecki u niego drene, och,
jakie drene.
- PAWEŁ Pani to czytała?
- MALWINA Czytałam. Tak jał w książkach, pnie, głupie
i do śmiechu. Jakieś stwory, panie, z trzema
głowami opisał, jakieś zwierze, smoki wielkie
do samego nieba, drzewa, co tysiąc ludzi nie
mogło przepiłować, kwiaty trujące, muchy
wysadzone drogocennymi kamieniami. I nas
wszystkich, tutejszych, opisał, a każdy to
albo król, albo księżę chrabry. Nawet pan tam
był, zrzucony z jakiejś planety, cały w żelaznej
zbroi, co raptem w koszulę pokutną się zmienia.
Nie spamiętałam wszystkiego, bo to noc, panie,
oczy moje nie to co dawniej, a on pisze
niewyraźnie. To niektóre strony przepuszczałam
nawet. I podnoszę ja oczy jednej chwili,
patrzę, on stoi przede mną, biały jak ściana,
namarszczony, ze strach. Przeleżałam się cała,
a on mówi: "Śmiej się. Czemu się nie śmiesz?"

Bez ceremonii. Czemu tak po kryjomu? Możesz w dzień, przy ludziach. Wszystkim będzie weselej". Jak wiem, że nietrzeźwymi trzeba pomału i delikatale, więc powiadam: "Ech, Ildeczek, Ildeczek, umiesz ty słowa układać nie można powiedzieć, i owszem. Ale po co takie pustoty spisywać, nie lepiej złożyć jaką modlitwę śliczną albo pieśń nabożną, żeby dla wszystkich był pożytek? On przybliżył się do mnie i pyta: "A ja w tym pisaniu Pana Boga nie chwale?" Widzę, że zły, oczami kruga. Mówię wolniutko: "Jakaż to może być chwała dla Pana Boga z takiego dziwolęga? Więcej tu grzechu i pychy ludzkiej niż bogobojności". To on mnie wziął garścią za włosy: "Ach ty, wiedźmo, samym swoim życiem nie grzeszysz, a swoją grubiańską tępota nie urągasz Panu Bogu?"

KORSAK

Skarżysz się ludziom, siostrzyczko?

MALWINA

Mówię o twojej niewdzięczności, bracie Ildeczku.

KORSAK

Ale ty nie wiesz wszystkiego, siostrzyczko. Tyś dla Ildeczka życia się wyrzekła, a on połowę dni swoich w bordelach przesiedział.

MALWINA

Breszysz!

KORSAK

Gdzie do jakiego mnie wojska wzięli, pierwszy przed bardakiem stawałem.

MALWINA

Milez! Zacichnij, przeklęty!

- KORSAK Ze wszystkimi kobietami leżałem. I z Niemkami i z ruskimi, i z Żydówkami,
- MALWINA Braciszku, ty breszysz, ty słabenki, tobie mozgi splątały się od wódki! Braciszku Ildefensie, my niewinność naszą weźmiemy do grobu. To nasze bogactwo, nasza majątność, nasza nagroda za całe życie!
- KORSAK Mongołki, całkiem śółte Mongołki ruchałem!
- MALWINA Braciszku, braciszku Ildefensie, obudź się. JUŻ dzień, obudź się, minęła zła noc.
- PAWEŁ Co powiesz, Romuś?
- ROMUS Niech pan stąd jedzie. Ja panu dobrze radzę.
- PAWEŁ Straszysz mnie?
- ROMUS Może straszę, może i nie straszę. Panu lepiej będzie stąd pojechać.
- PAWEŁ Myślisz, że mam tu jakiś interes?
- ROMUS Ja tam nie wiem, czy pan ma, czy pan nie ma. Ale myślę, że warto mnie usłuchać. Pana tu nie lubię. Tu każdy ma swoją sprawę i lepiej, żeby nie było obcych.
- PAWEŁ Wiesz co Romuś, chyba tym razem masz rację. Pojadę. Przyrzekam, że pojutrze mnie tu już nie będzie. Nie wierzysz mi?
- ROMUS Lepiej, żebym panu wierzył.
- REGINA Zapraszam wszystkich na moje wesele. Wszystkich co do jednego. To będzie prawdziwe wesele. A reszta nieważna, prawda?
- MALWINA Prawda, dziecko, najprawdziwsza prawda. Jedzcie, pijcie, weselcie się, kochani. /Pac kichnął nieoczekiwanie/

PAC

Pardon. Wie pan, wie pan, ja nie jestem taki głupi, ja mam swój program. Nie trzeba. Niech leży. Wie pan, ja służyłem przed wojną w podchorążówce, całe dwanaście miesięcy. Pan sobie wyobrazi, w dniu zwolnienia, do cywila. kiedy odbieraliśmy nasze rzeczy w magazynie, ktoś uderza się dłonią w czoło i mówi: "koledzy, przecież Kowalski ani razu nie stał na warcie". Pan rozumie, przez dwanaście miesięcy. Inni odbywali służbę po pięćdziesiąt razy w tym czasie, a ja nigdy, ani przez sekundę. Widzi pan, chcę powiedzieć, że nikomu nie rzucałem się w oczy, nikt mnie nie zauważał. Może inni byli dowcipniejsi, wdzięczniejsi, może wcześniej zaskarbili sobie uwagę zwierzchników, może załapali czasem przez te ciepleszy koc, ale także chodzili na wartę, na dodatkowe ćwiczenia, do różnych posług. Pan rozumie, o co chodzi, trzeba być w środeczku, ani wśród najlepszych, ani wśród najgorszych, w przeciętności. Pan mnie pojmuje? Pojmuję.

PAWEŁ

DAE

W czasie wojny również trzymałem się statystycznej przeciętnej. Większość narodu ani nie walczyła na frontach, ani nie kryła się w lasach, ani nie cierpiała w obozach. Statystyczna większość siedziała w źle opalonych domach, jadła zmarznięte kartofle,

i trochę handlowała. Ja robiłem to samo. Nikt mi za moją ekupacyjną przeszłość nie dał orderu, lecz nikt mnie też nie zgnił. Nic nie zyskałem, ale też nie zgrubiłem. Widzi pan te ręce, są całe, całutkie, nic nie brakuje, choć nie ma na nich pamiątkowych pierścieni od kolegów - kombatantów. Dlatego ja nie jestem patetyczny, ze mną można się wyśmiewać, proszę bardzo, stać mnie na to.

PARTYZANT

Co mu tam szczyrz do ucha?

GŁÓWKO

Ach, Boże, Boże - Wam to dobrze, a ja muszę wrócić do domu. Co za hańba. Nie namawiajcie mnie, ludzie, do wódki.

MALWINA

Pan już swoje wyteczył. Nikt tu pana siłą nie nachali.

GŁÓWKO

Kiedy ja nie mogę ścierpieć, z przeproszeniem, jak pełna szklanka stoi. Wypijmy, ludzie, wypijmy. Ale za co?

PARTYZANT

Za Państwa młodych. No, Regina. wypijesz?

REGINA

Z tobą mam wypić?

PARTYZANT

Za naszą znajomość, za wszystko

TOROWY

Jak was dobrze znam, Krupa

PARTYZANT

Jeszcze mnie poznacie lepiej. Ja z tobą mam jeden interes Regina. Ja ci się będę przypominał/ Regina chlusnęła mu nagle wódkę w oczy/.

BAC

Checesz wiedzieć, o czym rozmawiamy? Checesz wiedzieć? Mówię, że ja mam twarde sen. Spię bez snów do samego rana. A wiesz dlaczego?

MALWINA

Nie nie trzeba, nie trzeba. Po co to? Każdemu
człowiekowi los sądzony.

TOROWY

Zapalcie lampę.

MALWINA

Nie trzeba, tak lepiej. Przyjmie czasem
posiedzieć w ciemności.

REGINA

Uszyję białą suknię z jedwabiu, do welonu
nawpinam mirtowych gałązek, niech orkiestra
gra cały czas bez ustanku....

PAC

A do was sen nie przychodzi. Jeśli nawet
zaśniecie spoceni nad ranem, to wstają sny
straszne i budzicie się z krzykiem. A wicie
dlaczego? Bo wy jesteście chorzy, zarażeni.
Chciało się wam świat poprawić, ludzi
uszcześliwić. Nałykaliście się tych idei co
niemiara i one was przeżarły od środka. Ledwo
was tknąć palcem. rozsypujecie się jak truchło.

PAWEŁ

Do czego pan mówi?

PAC

A i do pana mówię. Ja nie połykałem pigułek
jak stara panna. Ja nie mam potrzeby myśleć
o samobójstwie. Ja mam zéro sen. A kto pana
prosił, kto potrzebował pana ochoty i gorli-
wości? Po cóż pan naprawiać przez siłę, jeśli
pana nikt nie wołał, żaliwy naprawiaczu?
Cóż mi tu szlochacie, cóż mi tu podsuwacie pod
nos swoje kikuty, cóż mi tu przeklinacie los,
który sobie sami wybraliście przeciwko ludziom.
Puść.

PARTYZANT

MALWINA

On dusi człowieka!

PAC

ożartować nie można? Przecież to zaręczyny, prawda pani Regino?

GŁOWKO

Merci. Aż strach do domu wracać. Ech, życie, życie.

SZAFIR

U mnie, wiecie, płuca jak pajęczyna. Ledwo trochę wilgoci, już grają na czterdzieści osiem basów.

PAWEŁ

Dla niektórych i taki dzień ładny.

SZAFIR

Wy aluzję podpuszczacie?

PAWEŁ

Nie, broń Boże. Tak sobie powiedziałem.

SZAFIR

Co to ja chciałem powiedzieć? Aha, mam do was interes. Musimy zwołać zebranie ludności. I to na dniach.

PAWEŁ

Jestem chory. Już wam mówiłem.

SZAFIR

Sytuacja jest taka, rozumiecie, że nie czas chorować. Ja jutro również wstanę. Składki płacić to nie wszystko.

PAWEŁ

Ależ ja tu jestem przejazdem.

SZAFIR

To nic. To właśnie dobrze. Musimy zwołać zebranie. Tu naszych mało. Każdy człowiek potrzebny. Jakby nie było, to nasza sprawa. My sami musimy zrobić. Ja na was liczę, dobry towarzysz przyda się nam bardzo. Sytuacja jest taka, pamiętajcie.

MALWINA

Niech pan jedzie. Tu pan nie znajdzie spokoju. Woda wszystko pochłonie i ziemię i las, i łąkę, i ten kurchan szlachecki, ale pamięci ludzkiej nie zmyję, tego, co w człowieku

wyryte, nie roztopi....

PARTYZANT

Aleś pani poezją narzuciła jak bat¹² do Wernyhora. A może ten pan przyjechał odpocząć zabawić się, pośmiać ludzkim kosztem? Mało takich frantów?

PAC

Od ładnego psikusa rozpoczął. Już zapomniałiście? Ja panu powiem jedną myśl, bardzo prostą, ale długo do niej człowiek dochodzi: w życiu jak w kartach - szczęściu trzeba pomagać.

PARTYZANT

Czytałem to w jakimś kalendarzu. I cóż ty, synu upadłej klasy, wyfilowałeś w życiu?

PAC

To, że ja o tobie wiem wszystko, a ty o mnie nic.

PARTYZANT

Ach że ty w pióropusz kopany!

MALWINA

Panowie kochani, panowie, śmierć za ścianą, a wy, nie przymierzając, rozdekazywaliście się jak dzieci.

PAC

Znasz mój herb? Dwa psy na tataroży: jeden sra, a drudrugi waroży.

MOROWY

NEBILIA

Pora spać.

Za to wesele wyprawię, jakiego świat nie widział. Uszyję suknię do samej ziemi z trenem na trzy metry, kupimy mszę w kościele, kupimy wszystkie światła i przy głównym ołtarzu i w każdej nawie, kupimy dywan czerwony przez cały kościół, kupimy organy i żeby ktoś grał na skrzypcach "Ave Maria". Wyprawię wesele na pięć dni, co wystarczy za wszystko.

Takiego wesela żadna dziewczyna nie miała,
na pewno żadna nie miała i mieć nie będzie.
O Reginie wszyscy posłyszają, o tym^ś Lubie
przez wiele lat pamiętać będą ludzie, prawda?
Prawda, dziecko, prawda. Jedzcie, pijcie,
nie krępujcie się.

Handwritten signature

J. ^{skali}
W. ^{skali}

E, jako tam se není ^{To je to (už) má} dovoluje. (4. v. se) státi
tam varou - pamítko, Bernardine. Dobře

uotit?
Dobře páni uotit.

Mo, zímno se robi

Jesli páni mi ma nic přerisko teny, obzírny
pánu.

nic mi ma.

čepel?

Mo přerisk, se čepel.

Ty idiotko.

Páni co's uotit.

Me, nic varúego.

To ^{peruská} romantizmi, me? Dobře uotit.

Ty idiotko

Musny jvi tse.

Odpodovabny pánu.

Me, me trnba - le has přerisk

spokojme.

W. ^{skali}
M. ^{skali}

Kochałem Panią i miłości mojej
jeszcze się ognie w duszy tęg
lecz niech to Panię już
nie niepokoi

Niechce Cię martwić
nawet myślą tą

Kochałem Panię w ciszy i pokorze
wmyślach zarobosci w niepewności

Tak ^{trwog} szczerze Tak prawdziwie
ze daj Boże, żeby Cię inny
tak pokochać mógł

(Pastkin)

J. More přeskaobrem?

P. Prorok skedre.

Autograf

J. mi step
uicarel
Pradaviti
je potradie
a loz, vne
rdanie

Bytam v Podjeluakach. Baurig si tam v ducicini
v sieroicini. Musim tam chobne, lo me vne vy
pan me, ze ja teri jistem sietoz i sychovatan
si v Domu Duceke. ^{40 ja, vne rodicani} ~~lovar~~ po vojne to uavet
tradelj rebvalisiny. ^{40 ja, vne rodicani} ~~munatani~~ s p ~~evac~~ co treba.

spolna
ustava
uobn

Bytam ducickiem ber kosej, jenera duc' potre-
je mostek vobie. Pan ka' me vety?

P. Slabrego miat bym me vety, panista pan sroic
rodicov.

autostek

J. v jistem
mickadrygovic
mivovine

me. haret me vne vy kativsko, ktore uobn
uavet do kucie. Tuateridno ducie v vane bity,
kto s kiu uavet. More partypancei v kucicani
sama me vne.

P. A more jest pan ducickiem vstavnicu podstava
mym uobnovu.

J. spolna
vny

More, tautoeng pana. Dobre uavet?

P. Mysle, ze to jivi si stalo.

J. ^{alera vobn} vradam Chyba medobne uavet.

F. ^{40 vobn} Dobre pan uavet.

J. I co bodbue - chob pan?

Dukuje.

J. more bodbue
vavdovny
s ducia

Rozmarinatam o pane & ^v ~~me~~ ~~je~~ ~~me~~ ~~pan~~,
& Carem. uavet, ze pomalidne si had ~~neky~~
to panu lug?

Buti si pan?

Aleri skgal. Bsetuo jest panu & vnu? Chciesteji
co o vnu medbue. Kozoi mi prvypovine

J. vnee

Chyba svesti lat. Tak. svesti lat.

A slabrey?

J. <sup>prypran
vobn</sup>

Davney go me tnatam.

me me panu skgal podobu?

(vnu)

J. v panu
olipcal

Neizoly me pytatam. Byt uavovynelan. Kto
uobue bardo go me lubiti.

Teraz się tłumacz?

Zobaczmy jego i chcielibyśmy.

Tak on wiele przeżył.

Ony nie były dawkami, raczej - przeproszeniem.

Oni pyta pan skąd jestesmy, co nas łączy. ^{Atle} ^{odpowiedź}

Oni pytają, bo wszyscy ludzie pytają.

Oni pan, co jest pan sympatyczny.

Mam większą aspirację.

Chce się pan ze mną zaprzyjaźnić?

Już tam mówię.

A może jest pan urodzonym, Postać szkolny.

Dobre urodzie? Mnie pan zawsze. Proszę uśmieć.

Oni pan co, kupił pan wrotaj; Kapełusz. Pamięć

mi się wryłko odumie. Dobre urodzie?

A co, nie urodzie się pan?

Może pan. Wrotaj upadł pan, cały bok urodzie się.

Chciał pan się popisać słobnie ologa koto klas-

tom. Potknął pan się o kamień. On, pan urodzie się!

Widzisz jak to urodzie się głupcie.

Wrotaj Pan coś urodzie?

Nic starego. Wrotaj urodzie się sobie. Pan

jest na pewno urodzie się. Dobre urodzie?

Dobre. Wrotajkiem przyrodzie się urodzie się.

Autograf A sobie?

Sobie też. - co dla pana przyrodzie się.

Parobka jestem urodzie się.

Was pan gorgie urodzie się.

To urodzie się urodzie się.

Proszę urodzie się dla pana urodzie się?

Wrotajkiem urodzie się, co by tu urodzie się

Przebrnięmy się tu spotykacie?

Oni boi się pan banalności?

Boję się, ale banalność urodzie się dopiero

potem.

Nic o panu nie wiem. Ogrzanie jestem

chekawa.

To urodzie się urodzie się.